Nr. 122. Środa, 27 Maja 1908. **Rok 98.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu **10 hal.**, pocztą **16 hal.** — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 12. — Ekspedycya miejscowa w biurze dzienników **St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna l. 9.** — Listy należy frankować.
Reklamacye otwarte wolne od opłaty
Telefon Redakcyi Nr. 88

Prenumerata

zamiejscowa.				miejscowa:			
rocznie	32 K.,	**ćwierćrocznie**	8 K. — h.	**rocznie**	24 K.	**ćwierćrocznie**	6 K.
półrocznie	16 K.	**miesięcznie**	2 K. 70 h.	**półrocznie**	12 K.	**miesięcznie**	2 K.

W Niemczech 3 K. 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 3 K. 80 h. miesięcznie.
„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K. 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **20 hal.**
Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.** za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.
Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie: Biuro dzienników **Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmanna l. 9.** W Paryżu wyłącznie Agencya: C. Adam (V. de Raczkowski) 38 Rue de Varenne.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Edykt.

C. k. Namiestnictwo podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że komisya obchodowa wraz z rozprawą ekspropryacyjną z powodu projektowanego przekształcenia przystanku Wilkowice-Bystra na linii Bielsko-Żywiec na stacyę dla krzyżowania pociągów odbędzie się dnia 20 czerwca 1908 i rozpocznie o godzinie 10 minut 4 przed południem na stacyi Wilkowice-Bystra.

Wykazy gruntów, które mają być zajęte, wraz z planami wyłożone będą, stosownie do przepisu § 14 ustawy z dnia 18 lutego 1878, Dz. p. p. nr. 30, w urzędzie gminnym w Wilkowicach i w kancelaryi obszaru dworskiego w Wilkowicach, począwszy od 2 czerwca 1908, przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu.

Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce c. k. starostwa w Białej lub przy komisyi na miejscu.

Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Obwieszczenie

c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 24 maja b. r. l. 67.853/VI c z wykazem panujących w Galicyi chorób zaraźliwych zwierzęcych, zestawionym na podstawie sprawozdań c. k. starostw, przedłożonych od 17 do 24 maja 1908, — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym“ dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej.*

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 26 maja.

Dyskusya galicyjska w Izbie posłów.

Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów odczytano kilka interpelacyj, domagających się wdrożenia śledztwa z powodu doniesienia dzienników o zajściach podczas forsownego marszu wojska w Salzburgu.

P. Stölzl (niem. str. ludowe) w dłuższej mowie uzasadnił swój wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią P. Ministra obrony krajowej w tej sprawie i o postawienie tej sprawy na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Poczem Izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusyi nad nagłym wnioskiem Rusinów w sprawie rzekomych nadużyć podczas ostatnich wyborów sejmowych w Galicyi.

Przemówienie P. Ministra spraw wewnętrznych.

Pierwszy zabrał głos P. Minister spraw wewnętrznych dr. Bienerth i przemówił w te słowa:

Zanim zajmę stanowisko wobec obu nagłych wniosków, które są przedmiotem dzisiejszej dyskusyi, muszę wyraźnie zastrzedz się przeciwko zrozumieniu i tłumaczeniu moich wywodów, wygłoszonych w dyskusyi nad wnioskiem p. Cieglińskiego i tow., przez kilku mowców stronnictwa socyalno-demokratycznego i ruskiego. Jest rzeczą całkiem naturalną, że Rząd wszystkim przedłożonym mu żażaleniom pilną poświęci uwagę i że zupełnie świadom jest swego obowiązku, aby tam, gdzie na podstawie sumiennych dochodzeń stwierdzi braki, postarać się o ich usunięcie. Rządowi nie jest nic tak dalekiem, jak wywoływanie u części ludności wręcz nieuzasadnionego uczucia beznadziejności, tem mniej zaś podsycanie tego uczucia. To stanowisko miał Rząd przed oczami przy zamianowaniu nowego Namiestnika. (Protesty u Rusinów. Potakiwania u Polaków). Przekonany jestem, że w nim postawiono odpowiedniego męża na odpowiedniem miejscu. (Żywe oklaski u Polaków).

P. ks. Pastor: Dla całego kraju! (Protesty u Rusinów).

P. Minister dr. Bienerth: W swej mowie przy objęciu urzędu, Namiestnik odpowiednio do zamiarów Rządu, zapowiedział jako podstawę państwowej administracyi równomierne stosowanie ustaw bez różnicy wyznań i narodowości.

P. Staruch: Ale na polski sposób, Ekscelencyo!

P. Minister dr. Bienerth: Przestrzeganie tej zasady wyjdzie na korzyść w równej mierze polskiej jak ruskiej narodowości, a to wszystkim ich warstwom.

Opierając się na tem zapatrywaniu, dał Rząd przy przedstawieniu Namiestnika do nominacyi z pewnością najlepszy dowód, że pragnie starać się o to, by stosunki ludności do administracyi ułożyły się w sposób wszystkich zadowalający.

Dla usunięcia wszelkich nieporozumień chcę jeszcze dodać, że chociaż Rząd przyjmuje do wiadomości zapewnienie lojalnego usposobienia ze strony mowców russko-narodowego klubu, to treść narodowego programu tej partyi — jeżeli dobrze ją zrozumiałem — już dlatego nie może znaleźć poparcia Rządu, ponieważ dotychczas nie stwierdzono istnienia ludności rossyjskiej w Galicyi i na Bukowinie, z wyjątkiem małej liczby „Lipowanów“ w tym ostatnim kraju; że więc program narodowy tego stronnictwa nie pozostaje w związku z narodowem wyznaniem ludności, za której zastępców się uważają. (Żywe oklaski u Rusinów).

P. Markow: O tem jużeśmy wiedzieli!

P. Minister dr. Bienerth: Głębokiem zaś oburzeniem napełniły mnie wywody dwu mowców, którzy bezpośrednio przedemną przemawiali (t. j. Budzynowski i Trylowski P. R.) i odpierając je imieniem Rządu jak najbardziej stanowczo, muszę oświadczyć, że mowy te wzmocniły we mnie przekonanie, iż tendencye radykalnego skrzydła narodowo-demokratycznej partyi ruskiej w rzeczywistości są takie, jak Polacy twierdzą. (Żywe oklaski Polaków). Jeszcze nigdy nie przedstawiono w tej Izbie z taką otwartością idei przewrotu. (Żywe potakiwania Polaków), jak to uczynili obaj posłowie Budzynowski i Trylowski.

P. Trylowski: Co za idee przewrotu?

Prezydent: Proszę o spokój, panie pośle Trylowski.

P. Minister dr. Bienerth: Takie mowy, tu wygłaszane i przez to immunizowane, skoro dochodzą do wiadomości ludu, muszą wywołać niebezpieczne rozjątrzenie, jeżeli nie coś gorszego. (Żywe oklaski i brawa Polaków. Wykrzyki Rusinów. Wrzawa).

Prezydent prosi o spokój.

P. Minister dr. Bienerth: Rząd więc spełni tylko swój obowiązek, jeżeli w przyszłości zwróci największą uwagę, na działalność radykalnej frakcyi ruskiej.... (Żywe oklaski i brawa Polaków. Okrzyki Rusinów).

P. Trylowski: To nie odnosi się do wszystkich Rusinów!

Prezydent: Proszę jednak na seryo o spokój.

P. Minister dr. Bienerth: ....i grupa ta sama to sobie będzie musiała przypisać, jeżeli jej działalność zbadana będzie także co do tendencyj, które po wywodach ich mowców są jawne. Panowie powinni więc się namyśleć, do jakiej konsekwencyi stanowisko ich prowadzić może.

Zanim przystąpię do przytoczonych zażaleń w sprawie przeprowadzenia ostatnich wyborów sejmowych, muszę jeszcze odpowiedzieć na zarzut, jakobym o rezultatach dochodzeń co do nadużyć wyborczych, jakie rzekomo zaszły podczas ostatnich wyborów do Rady państwa, nie zawiadomił Izby, co swego czasu przyrzekłem. Zarządzenia wydane przezemnie w tym kierunku można było ukończyć dopiero pod koniec ubiegłego roku, może z powodu, że je bardzo szczegółowo prowadzono; fakty owe zostały w Ministerstwie spraw wewnętrznych dokładnie zbadane, tak, że cały materyał dopiero od nie-

TRZY SALONY.

Paryż, w maju.

(Les Indépendants. — Champ de Mars. — Champs Elysées).

(Ciąg dalszy).

Wśród szeregu rzetelnych studyów znajdujemy nazwiska polskie Bałzukiewicza z Wilna, Bukowskiej, Gierszyńskiej, Grabowskiej, Granzowa, Kraszewskiej (portret pani Goreckiej); prawdziwy zaszczyt młodej sztuce naszej przynoszą rzeźby Stanisława Ostrowskiego, który wystawił prześliczne studyum do „Salomy“ i wyrazisty biust komedyopisarza Włodzimierza Perzyńskiego, lecz najlepsze prace swoje pozostawił w pracowni, raczące widokiem ich jedynie przyjaciół; pełen wdzięku, prawdy a zarazem oryginalności w pomyśle biust Bronisławy Ostrowskiej, poetki przyrody i kwiatów, oraz szeroko w glinie rzucona grupa dziewczynki z kotem świadczą o dodatnim wpływie atmosfery artystycznej Paryża na talent rzeźbiarza, który stawia sobie coraz nowe i coraz trudniejsze problematy, a rozwiązuje je coraz łatwiej: w czterech sumiennie wypracowanych replikach portretu żony prowadzi jakby cztery wzniosłe melodye muzyczne, złączone w jednem skomplikowanym kontrapunkcie.

Pani Nina Homolacsowa dała w „Champ de Mars“ kompozycyę, odlaną w gipsie, świadczącą o jej męskiej sile rozmachu w pomysłach i wykonaniu: potężny człowiek, nietzscheanin, olbrzym-Polyfem brodzi w falach morskich; ze spokojnem przekonaniem o swej wyższości patrzy na kłębiące się w około niego postaci ludzkie, beznadziejnie walczące z falą. Szerokim ruchem ramienia zagradza bieg wody, jeśli zechce, uratuje Pygmejów drobne postaci (każda z nich jest starannie obmyślana w charakterze indywidualnym), jeśli nie, — uniesie ramię i zginą porwani falą. Autorka pragnęła nadać swemu nadczłowiekowi rysy Beethovena, zakreślając w ten sposób nowe i coraz szersze kręgi myślenia tym, którzy zechcą wniknąć w istotę jej dzieła.

W tym samym „Salonie“ stoją w halli wejściowej na honorowem miejscu trzy najnowsze szkice rzeźbiarskie Augusta Rodina. „Orfeusz“ daje sposobność stwierdzenia jednej z wybitnych cech talentu mistrza nad mistrze: jasnego wyrażenia w jednym momencie całej tragicznej historyi. Orfeusz uciekając od furyi bachantek, upada na jedno kolano, szyja kurczy się pod ciosami pałek, wymierzonymi w głowę (przez niewidzialne w kompozycyi istoty), ale twarz natchniona zwrócona ku słońcu, spiewa mu pieśń łabędzią; lewą ręką przyciska do ramienia i głowy wzniesioną lirę, prawa tylko co szarpnęła struny... po raz ostatni, omdlewają palce w wzniesionej dłoni, dźwięk przedśmiertny drży jeszcze w powietrzu.

Dwa następne gipsy to studya, mające głębsze znaczenie dla mistrza jedynie; szkice takie z pod innych rąk wyszłe, najpierw nie zostałyby zakwalifikowane przez *jury*, a gdyby nawet wystawiono je na widok publiczny, spotkałyby się z pobłażliwym uśmiechem; ponieważ ozdabia je nazwisko Rodina, publiczność z podziwieniem kiwa głowami w milczeniu, nic a nic nie rozumiejąc. „Tryton“ bez rąk, bez nóg, sam tors i głowa wpija namiętne zęby w kark Nereidy, również pozbawionej kończyn: mistrzowskie studyum gry muskułów i klawiszy kości pacierzowej u Trytona, oraz mdlejącego bolu w odginających się instynktownie plecach kobiety, całość już zharmonizowana w ogólnym konturze. Wobec „Muzy“ jesteśmy bezkrytyczni, jest to akt brzydkiej kobiety, w dziwacznym ruchu opartej o skałę; jakie stanowisko w swych twórczych zastępach przeznaczy jej płodny mistrz, — niewiadomo jeszcze.

Między malarzami, którzy dziełami swemi przyozdobili górne salony „Champ de Mars“, pierwsze miejsce należy się znanemu portreciście Blanche'owi. Od czasu portretu „Trzech kobiet“ z r. 1903 rzucił się naprzód szalonym skokiem, sobą stworzył swój styl, a jeśli przewidujący krytyk mógł obawiać się o popadnięcie w manierę na podstawie twórczości jego z lat 1904—1906, oddającej z jednostajnym trochę wdziękiem urok młodych kobiet, oraz świetność jedwabnych materyj, otulających ich kształty, to Blanche rozproszył obawy, wystawiając w roku ubiegłym swego „Chérubina“, piękną dziewczynę w jasnym jedwabnym stroju hiszpańskiego chłopca, w niedbałym ruchu rozpartą na poręczy fotela. W tym roku dał znakomity portret malarza Conder, łącząc w jedną całość rozliczne szczegóły postaci, które charakteryzują tę właśnie osobę, problemat sprawiający niemałe trudności, to też wielu portrecistów woli *passez outre* i umieszcza na płótnie jedynie głowę i ramiona. Olga Boznańska, w sześciu portretach, daje indywidualny wyraz i charakter swych modeli, między którymi szczególnie „żywą“ jest podobizna rzeźbiarza J. Szczepkowskiego. Niejako kontrastem jej twórczości jest modny, a bezduszny Hiszpan Gándara; twarze jego strojnych kobiet są twarzami lalek z wosku, pod suknią niema ciała, domyślać się można jedynie słomianego manekina, lecz za subtelne mistrzowstwo, z jakiem traktuje jedwabne hafty, bogate futra, źdźbła misternych koronek, należy mu się uznanie bez zastrzeżeń.

Tradycye Zurbarana, Velasqueza i Goyi przejął godnie młody Ignacio Zuloaga. Tematy swoje czerpie w ludzie hiszpańskim, w nędzy, którą wytworzyła przez szereg wieków ciemnota, zabobon i absolutyzm, w twarzach przeżartych przez inkwizycyę i ascezę. Zapadnięte policzki, błyszczące oczodoły, drapieżne ręce jego „Czarownic z San-Millan“, rozbudzają u widza myślenie o chorobliwej duszy tych na pół tylko ludzkich istot, które impresyonowały wielką twórczość malarzy hiszpańskich, przechodziły w literaturę u Shakespeara, Byrona, Słowackiego. Wobec nich dobrodusznym prawie zdaje się być bezlitośny realizm w postaci karła-nędzarza „Handlującego workami ze skór“; w technice malarskiej ostre kontury, oświetlenie silnie zaznaczone bez przejść półtonowych, ponury koloryt krajobrazu wskazują na wzory Zurbarana i Goyi.

(Dokończenie nastąpi).

Henryk Ochenkowski.

dawna jest zebrany. Większa część materyału tego znajduje się obecnie w komisyi legitymacyjnej, gdzie panom posłom ze stronnictw, wytaczających zażalenia, z pewnością dana jest sposobność poinformowania się o rezultatach dochodzeń.

P. Wityk: Ale referenci nie referują! (Rozmaite okrzyki).

P. Minister dr. Bienerth: Nie chcę przeczyć, że jakkolwiek nie można było dowieść zarzutów w rozmiarach takich, o jakich panowie mówili, to jednak stwierdzono wykroczenia. O ile w nich mają udział urzędnicy państwowi, przeciw winnym wystąpiono w drodze karno-sądowej, lub też w drodze postępowania dyscyplinarnego. Na tem stanowisku stoję też co do zażaleń w sprawie wyborów sejmowych. Według zawiadomienia kolegi mego P. Ministra sprawiedliwości, wdrożono z okazyi tych wyborów w szeregu wypadków dochodzenia karne i jeżeli wykażą się fakta obciążające, winnych nie ominie zasłużona kara. (Liczne okrzyki).

Wszystkie przytoczone w obecnej dyskusyi zażalenia będą dokładnie zbadane i mogę zapewnić wys. Izbę, że o ile miałyby się okazać słuszne, winni nie ujdą kary. (Okrzyki).

Jeżeli wbrew zapatrywaniom obu mowców, którzy przemawiali bezpośrednio przedemną, taki pogląd miałby stać się powszechną własnością politycznych przywódców ludności ruskiej, że naród ruski tylko w drodze pokojowego współżycia może się szczęśliwie rozwinąć, i jeżeliby się zdecydowano w tym kierunku popierać działalność Namiestnika z zaufaniem, wówczas wobec faktu, że także wpływowi przywódcy Polaków zawsze stanowczo wyrażają życzenie pokojowych stosunków obu narodów, według mego przekonania stosunki w Galicyi doznają upragnionego uspokojenia. (Żywe potakiwania Polaków).

Rząd w tym kierunku wszystko uczyni, co jest w jego mocy i nietylko w spełnieniu urzędowego obowiązku, lecz także kierowany żywem zainteresowaniem, przyczyni się do tego, a specyalnie w moim zakresie działania, na polu administracyi, czynny będzie w kierunku wyrównania istniejących przeciwieństw, ażeby zainicyować trwały pokój obu narodów, ten kraj zamieszkujących.

Proszę więc o odrzucenie nagłości obu wniosków, będących przedmiotem dyskusyi. (Huczne, długotrwałe oklaski Polaków. P. Minister odbiera gratulacye).

Przemówienie p. dr. Małachowskiego.

Następnie zabrał głos p. dr. Małachowski i przemówił w następujące słowa: Naturalnem jest wprawdzie uczucie, że niechętnie omawia się publicznie swoje bole i rany — nie my jednakowoż wywołaliśmy tę rozprawę o wzajemnych różnicach i sporach, które właściwie powinny być załatwione w domu. Jest atoli naszym najświętszym obowiązkiem zarówno wobec naszych polskich jak także ruskich wyborców, nie pozostawić bez odpowiedzi zarzutów, przytoczonych przez tamtych panów, którzy twierdzą, że przemawiali w imieniu i w interesie ruskiego ludu. Jest wogóle rzeczą ubolewania godną, że my tylko, dwie w Galicyi żyjące narodowości, roztaczamy tutaj przed austryackim parlamentem ten żałosny obraz bratniej waśni. Mieliśmy nadzieję, że wobec majestatu śmierci, wobec powszechnego oburzenia i współczucia, wnioski te, przedłożone jeszcze przed dniem 12 kwietnia, będą przynajmniej na razie usunięte z porządku dziennego. Skoro tak się nie stało, musimy wdać się w dyskusyę.

Winniśmy naturalnie pozostawić Rządowi odpowiedź na przytoczone z tamtej strony wypadki nadużyć administracyjnych. Ze swej strony oświadczamy, że wszystkie tego rodzaju nadużycia potępiamy jak najsurowiej i domagamy się bezwarunkowo ich zbadania. Jednego jeszcze tylko zastrzeżenia nie można tu pominąć, a mianowicie, że ta rozprawa o legalności wyborów sejmowych nie należy do zakresu działania centralnego parlamentu. (Głosy na ławach polskich: Bardzo słusznie!). Do tego powołany jest jedynie i wyłącznie galicyjski Sejm krajowy. Jeśli mimo tego uczestniczymy w tej dyskusyi, to z powyższem zastrzeżeniem czynimy to dlatego, aby nam nie zarzucono, jakobyśmy chcieli w tej dyskusyi zejść z drogi.

Przedewszystkiem odmawiamy panom mowcom klubu ukraińskiego prawa przemawiania w imieniu całego narodu ruskiego w Galicyi; panowie ci nie są uprawnieni do mówienia, że za nimi stoi naród. Przecież zarówno przy wyborach do parlamentu, jakoteż do Sejmu wybrano przedstawicieli staroruskiego stronnictwa, którzy, jak już z obecnej dyskusyi możemy wnioskować, mają i wyrazili tu zupełnie odmienne zapatrywania na ruską politykę, aniżeli przedstawiciele ukraińskiego klubu. Także najwyżsi przedstawiciele ruskiego kleru, trzej biskupi, inniego są zdania o taktyce ukraińskiego klubu i o terrorystycznej metodzie radykalnych agitatorów; dowodem tego listy pasterskie do wiernych, które ogłoszone były tak w roku zeszłym przy sposobności wyborów parlamentarnych, jakoteż w ostatnich dniach.

Że tak się rzeczy mają, dowodzi też urządzony 28 kwietnia b. r. w Szczawnem, w sanockim powiecie, przy licznym udziale wyborców wiec, na którym ludność ruska wyraziła swe oburzenie z powodu zamordowania ś. p. Namiestnika. Go więcej ten wiec ludowy wyraził życzenie pokojowego, wspólnego postępowania obu narodów i wezwał wszystkich przedstawicieli ruskiego ludu do zupełnego zniesienia ukraińskiego żargonu, ukraińskiej fonetyki, oraz do przywrócenia właściwemu ruskiemu językowi jego praw. Taki sam nastrój panował dnia 12 b. m. w Lisku, gdzie znany mi dr. Strutyński, zwany u nas „twardym“ Rusinem, zalecał pokojowe pożycie. Czyż mam nadto wspomnieć, że sławny poeta Platon Kostecki w niezapomnianej swej modlitwie w natchnieniu wielbił jedność Polski, Rusi i Litwy?

Na dowód, że zapatrywania klubu ukraińskiego nie mogą uchodzić za opinię wszystkich warstw ruskiego narodu, przytacza mowca jeszcze wiele innych głosów poszczególnych osób, posłów i ruskiej prasy, dalej cytuje szereg mów, głosów prasy i zachowanie się poszczególnych osób i instytucyj na dowód, że ukraińskie stronnictwo wszędzie głosi tylko nienawiść ku Polakom. P. Trylowski zarówno w swej mowie z dnia 22 lipca 1907, jak w swej świeżo wygłoszonej mowie przyznał zupełnie otwarcie, że on, jak jego zwolennicy, pełni są nienawiści ku austryackiemu Rządowi i ku Polakom. Mowca wymienia miejscowości, w których podczas pożaru podjudzeni ukraińscy chłopi nie chcieli pomagać gasić ognia, ponieważ domy asekurowane były w krakowskiem Towarzystwie. (Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!) Ruskie komitety ogłaszają w ruskich gazetach odezwy z żądaniem, aby żaden Rusin nie kupował nic u Polaków. (Słuchajcie! słuchajcie!) Nawet księża ruscy obchodzą się haniebnie z tymi ruskimi wyborcami, którzy pochodzą ze wsi, gdzie wyborcy głosowali na polskich, albo staroruskich kandydatów. Tych wyborców nawet podczas spowiedzi obrzucano obelgami, jak „świnie“ i t. p.

Na podstawie przemówień ukraińskich posłów Budzynowskiego, Okuniewskiego i Wassilki i innych, udowadnia mowca, że taktyka tych panów zdolna jest rzeczywiście popchnąć niezbyt cywilizowany ruski lud do gwałtów. Tylko bowiem nienawiść i animozya może komuś włożyć w usta tego rodzaju wyrażenia, jakie zawiera mowa p. Budzynowskiego z 2 lipca 1907, w której nazwał wszystkich urzędników polskimi bandytami, nauczycieli pomocnikami rakarza, a nauczycielki dziewkami szkolnych inspektorów okręgowych. (Głosy: Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich. Wrzawa wśród Rusinów).

Nie mogą się też bynajmniej przyczynić do ugruntowania spokoju tego rodzaju wyrażenia, jakich użyli posłowie Okuniewski i Wassilko: W Galicyi strzelają; nie jesteśmy zbyt od Rossyi oddaleni; lud jest już u granicy swej cierpliwości; ruska młodzież jest wzburzona i t. p.

W szkołach śpiewają zamiast „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“ — ruskie pieśni podburzające „Ne pora“ i t. p. Podczas pewnego obchodu ruskiego w Stanisławowie zapowiedział nauczyciel Kruszelnicki najgorętszą i najsilniejszą walkę z Polakami i utrzymywał, że niepodobieństwem jest ich kochać.

P. Budzynowski w mowie swej z 2 lipca z. r. wyraził chęć wytępienia wszystkich Polaków w Sanie. W wielu miejscowościach, w których zapowiedziano Msze żałobne za ś. p. Namiestnika Potockiego, zasmarowały ręce zbrodniarzy plakaty żałobne obelżywymi napisami, nie nadającymi się do powtórzenia. (Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!). Nawet ksiądz, p. Onyszkiewicz powiedział, że najlepszym środkiem na złodzieja — chłopi rozumieją, że miano złodzieja oznacza oszusta wyborczego — jest chłopski paragraf, to jest „pałka“, i stosować go należy, — oraz dziwił się, że chłopi mogą zachować tak zimną krew. (Słuchajcie! słuchajcie!) Jeśli chłop w ruskiej okolicy przyzna się do polskiej narodowości, natychmiast biją go. W Uhrynowie i Tempkach (?) pędzono nawet dzieci kijami, ponieważ śpiewały polskie pieśni.

Mowca omawia z kolei artykuł ruskiego pisarza Michała Łozińskiego, który głosi wprost zniszczenie wszelkiej administracyi i wszelkiego konstytucyjnego urządzenia, a otwarcie oświadcza, że „krwawą jest droga, na którą musi ludzkość wstąpić, aby napótkać złote słońce“. Dalej wskazuje mowca na broszurę p. Budzynowskiego p. t.: „Złodziejskie ręce“. Na czele tej broszury wypisał autor następujące motto: „Co do nas, niechaj zdechnie ta stara Austrya, ani jednej łzy nie uronimy za tym potworem“. (Wrzawa, okrzyki). Treścią tej broszury, rozdawanej wśród ludu, jest opowiadanie, w którem Polak Mieczysław nazwany jest „Oszustowskim“, a podróżujący kupiec, cudzoziemiec, Niemiec czy Żyd — tego niewiadomo — Maksymilian, nazywa się Schuft; obaj oszukują i obrabowują miejscowych Rusinów, których dzieci, aby się przed tem bronić, nie mogą znaleźć żadnego innego środka, jak podpalić domy Polaka i Niemca, czy też Żyda. (Głosy: Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich. — Wrzawa). W innej broszurze p. t.: „Nowoczesna rewolucya“ opowiada autor, że w Irlandyi, Rossyi, Macedonii walczy się tylko pożogą i dynamitem, i przytacza to jako przykład godny naśladownictwa. W dalszej znów broszurze p. t.: „Strejk chłopski“ wyraża p. Budzynowski zdanie, że lepszym jeszcze środkiem byłoby odmówienie panom wszystkiego: mleka, chleba, wody i t. d., aby z głodu powymierali.

Mowca powołuje się również na cały szereg innych jeszcze głosów prasy na dowód, że ukraińcy tylko podjudzają do terroryzmu, do podpaleń (niech przeleci „czerwony kogut“ mówią). W swej haniebnej metodzie nie wzdrygają się ukraińskie dzienniki nawet przed powtarzaniem zupełnie nieprawdopodobnych baśni, jak n. p. że ruski metropolita ma być z zemsty zamordowany lub że ruscy studenci będą na Uniwersytecie obici i t. p., aby tylko utrzymać wrogi nastrój. Młodzież szkolną uczą pieśni takich jak: „Nasz Siczyński niech żyje, a Potocki niech gnije“.

---

5)

Z LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

KRZYWDA.

Z francuskiego

I.

(Ciąg dalszy).

— Nie miotajże się tak i nie zabijaj sobie ćwieka w głowę! Nie jesteś bardzo chory, ale zdrowie twoje nadszarpnięte: masz serce i arterye w takim samym stanie, jak wszyscy ludzie w twoim wieku, którzy niedość się miarkowali w swoich umysłowych i fizycznych zajęciach. Czy to pod pierwszym czy drugim względem, czy obu razem, skoro maszyna jest zmęczona, trzeba ją oszczędzać. Pamiętaj!... Lecz patrz! Oto twoi goście idą do ciebie....

II.

— Ojcze, pan d' Auticourt wsiada na konia udając się z powrotem do Fontainebleau. Powiedziałam, że może przyjść pożegnać się z tobą tutaj.... Idzie tu wraz ze wszystkimi...

Pieszczotliwie zaś, dodała tonem wesołej prośby:

— Bądź uprzejmy, dobrze?

Na to Deprat odrzekł z serdeczną pobłażliwością:

— Dobrze! będę się starał.

Prawie natychmiast pani Deprat, Maksym Hilbert, Gerard d' Auticourt i Andrzej Lauriére weszli razem do biblioteki.

— Czy stanowczo szanowny pan nie życzy sobie, abym mu dziś towarzyszył?

Maksym Hilbert patrzył na swego „szefa“ z pełnem przyjaźni uszanowaniem. Był to brunet słusznego wzrostu, dobrze zbudowany, o regularnych rysach — co mu pozwalało nie nosić ani brody, ani faworytów, ani wąsów, zupełnie tak samo, jak jego przełożony.

Jedno tylko, co było do zarzucenia w tem męskiem obliczu, to nadto ciężka broda i nadto rozrośnięte szczęki. To nadawało całej twarzy nieco brutalnego może, ale zarazem energicznego wyrazu.

Zdawało się jakby Deprat szukał wyrazów w odpowiedzi na to tak proste jednakże pytanie.

— Nie — rzekł wreszcie — nie, drogie dziecko.... Oddasz mi większą przysługę, gdy skończysz porządkować akta, potrzebne na jutro.... trzeba zebrać wyciągi, które znowu przed chwilą rozrzuciłem. Patrz! wszystko to jest na tem biurze.... Możesz przyjść nawet tutaj pracować, gdy odjadę! W twoim wieku nie szkodzi posiedzieć dłużej w nocy i chętnie idzie się późno do łóżka, byle tylko nie wstawać wcześnie.... W moim wieku, przeciwnie.

Następnie, zwracając się do żony:

— Genowefo — rzekł — czy zamówiono samochód na pół do jedenastej?

— Tak, mój kochany. Gabryela sama rozkaz wydała.

Słusznego wzrostu, cienka w pasie, szeroka w piersiach, ze wspaniałą cerą i pełnemi, zawsze wpół otwartemi uśmiechem ustami, śnieżno białych zębach, z piwnemi oczami i gęstymi włosami, ufarbowanymi na rudawo, pani Pawłowa Deprat, z domu Genowefa Hermel, wydawała się stworzona, aby usprawiedliwić miłość, a jednocześnie niepokoje, jakie budziła w swoim mężu. I rzeczywiście! ta czterdziestoletnia kobieta mogła śmiało być jeszcze kochaną!

Doktor zbliżył się do niej.

— Chciałbym pani powiedzieć słówko — rzekł półgłosem.

— A więc... w parku... albo tutaj za chwilę, doktorze.

Gabryela, która w ten sposób manewrowała, aby się znaleźć pomiędzy ojcem i panem d'Auticourt, pochwyciła sposobność przypomnienia adwokatowi o obecności jego gościa.

— Papo — rzekła rzucając spojrzenie porucznikowi — w przyszłym tygodniu ma się odbyć w Fontainebleau karuzel...

Wtedy, Gerard d'Auticoust się zbliżył:

— Mocno żałuję, że mam za mało czasu, aby pana przeprosić, że pozwoliłem sobie dwa razy po raz przyjechać konno... Pani i panna Deprat były łaskawe mi powiedzieć...

— Nie potrzebuje pan osobnego zaproszenia — przerwał Deprat uprzejmie — ale odtąd, jeżeli pan woli, uprzedzam, że zawsze jesteś pan mile widziany.

Porucznik podziękował ze swobodą, a nawet z wylaniem; było to prawie upoważnienie do starania się o pannę.

— W takim razie ośmielam się mieć nadzieję, że panie będą mogły być na karuzelu?

— Porozumie się pan z niemi...

I ciągle rozmawiając, gospodarz domu wyszedł do parku wraz z żoną i córką, do których przyłączył się wkrótce doktor Terrier. Maksym Hilbert i przyjaciel jego Andrzej Lauriére pozostali sami w bibliotece.

— Proszę! — rzekł Maksym patrząc za oddalającym się w towarzystwie pana d'Auticourt adwokatem, — chorągiewka się zmieniła! Porucznik był raczej źle niż dobrze widziany przez tego kochanego „szefa“: a teraz już cieszy się jego łaską... Co to może znaczyć?

— Po prostu, sądzę, że staroświeckie pojęcia w łeb wzięły: wojskowość teraz bierze górę nad togą i biretem.... Ale ostatecznie, cóż ciebie to może obchodzić? Jesteś przecie wielbicielem pani domu.

— Cicho bądź, proszę ciebie!... Zresztą, niema ani cienia prawdy w tem, coś powiedział...

— Och! bardzo proszę!... Jeżeli jeszcze tak nie jest, niedaleko do tego. A więc córka nie może już tak bardzo ciebie obchodzić, jeżeli zagiąłeś parol na matkę.

— Nie może mnie zajmować z pewnego punktu widzenia, tak! Ale ani moje gusta, ani interes nie oddalają mnie od niej... Ojciec jej mi ją przeznaczył... przeznacza mi ją jeszcze, jestem tego pewny. A dla mnie, to gotowy majątek...

— Słusznie! Ale w takim razie trzeba było wybrać córkę zamiast matki.

— Ja bo właściwie nie wybierałem. Okoliczności, a raczej przypadek, rządzący nami zadecydował... albo ma dopiero zadecydować.

— Czy będziesz utrzymywał, że pani Deprat na szyję ci się rzuciła?

— Kobiety nie potrzebują aż takich środków się chwytać, aby nas pozyskać.

— I nie miałbyś skrupułów, wyrzutów sumienia?... Gdyż ostatecznie, masz pewne zobowiązania wobec pana Deprat... Przypomnij sobie!

— Skrupuły? Owszem, mam skrupuły... Wyrzuty sumienia? Nie, nie będę ich miał, bo to do niczego nie służy. Ale skrupuły, to rzecz inna: dają czas do namysłu, a mogą nawet czasami powstrzymać od popełnienia głupstwa... pod warunkiem, jeśli ono nie nazbyt pociągające. Ale jakim sposobem człowiek w moim wieku, młodzieniec dwudziestopięcioletni nie doznałby pewnego wzruszenia, silniejszego nad jego wolę, nad rozsądek, skoro kobieta w pełni rozwoju wdzięków uśmiecha się do niego, pociąga, zbliża się i prawie narzuca?... I gdyby miał lat pięćdziesiąt zamiast dwudziestu pięć, natura jego wzruszenia nie o wiele różniłaby się, przypuszczam: mężczyzna zawsze jest mężczyzną, co tu wiele mówić!

— *Concedo!* — rzekł śmiejąc się młody Lauriére. — Ale w każdym razie, jeżeli nie masz wcale skrupułów i zamierzasz nie mieć wyrzutów sumienia, pozostaje ci zawsze żal... że nie możesz żenić się z panną Gabryelą...

— To prawda... Przez to małżeństwo, moja przyszłość byłaby zapewniona: majątek, karyera, stosunki, wszystko mi się uśmiechało...

— Tak, ale twoja ewentualna teściowa także uśmiechała się do ciebie... I ona pierwszeństwo odniosła.

Maksym spojrzał z ukosa na swego przyjaciela Lauriére, który czasami lubił drwić nie tracąc powagi i chętnie — jak mówiono — narażał się ludziom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ten teroryzm i te gwałty tak się rozpanoszyły, że ruscy biskupi widzieli się zmuszeni zarówno w roku zeszłym podczas wyborów do parlamentu, jakoteż w roku bieżącym wydać listy pasterskie do wiernych i przestrzedz ich przed t. zw. pajdokracyą, przed terrorem, przed gwałtami. '

Wydarzają się gwałty, morderstwa, teroryzm. Nikt jednak nie spodziewał się, aby po takiem morderstwie, jak popełnione przez Siczyńskiego, mieli znaleźć się ludzie, którzy to morderstwo sławią, przedstawiają jako bohaterstwo i wyrażają życzenie, aby po tej zbrodni nastąpiły nowe zbrodnie. A jednak tak się stało; znaleźli się młodzi, wykształceni, inteligentni ludzie, nawet posłowie, którzy odważyli się gloryfikować ów czyn zbrodniczy, którzy po otrzymaniu tej wiadomości rzucali się sobie wzajem w ramiona i całowali się uszczęśliwieni.

Nie pozostała nam nawet nadzieja, by tego rodzaju okrutne zbrodnie pozostały odosobnione.

Na dowód przytacza mowca zdania dzienników ruskich, pp.: Budzynowskiego, Trylowskiego, Eugeniusza Lewickiego i innych.

Poczem tak ciągnie rzecz swą dalej: Przez chwilę mieliśmy nadzieję, że przynajmniej klub ukraiński zajmie inne stanowisko. W samej rzeczy prezydyum klubu, t. j. pp.: Romańczuk i Wassilko, ogłosili, że potępiają jak najostrzej ten straszny, wśród Rusinów niesłychany akt gwałtu. Ale była to tylko obłuda. Bo już 29 kwietnia zebrał się klub ukraiński i stwierdził jednomyślnie, że zamach na Potockiego, ten czyn rozpaczliwy Siczyńskiego, może być uważany i osądzony tylko jako wypływ sytuacyi niemożliwej do zniesienia, w jaką wprawiono naród ruski w Galicyi. Uchwała to tak smutna, że niepodobna nam znaleźć słów właściwych na dostatecznie ostre potępienie takiego postępowania przywódców ukraińskich, szkodliwego jedynie dla sprawy ruskiej.

Jakże wobec tego zachowują się Polacy? Zarówno wszyscy mowcy Koła polskiego, jak i ja w mowie, wygłoszonej 3 lipca z. r., powiedzieliśmy, że nie tracimy nadziei, iż przyjdzie kiedyś ten czas idealny, w którym oba narody, jak w dawnych czasach, złączą się przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, w którym oba plemiona przejmą się przekonaniem, że walka, jaką partya ukraińska prowadzi z naszą narodowością, szkodzi obu narodom, że przy uznaniu obopólnych praw przecież możnaby dojść do porozumienia i że na tej drodze sprawiedliwej nie zabraknie po naszej stronie gotowości i dobrej woli.

A co mówią nasi arcybiskupi w swych listach pasterskich?

Mowca przytacza dosłownie listy pasterskie Arcybiskupa lwowskiego ks. Bilczewskiego z lat 1901 i 1906, w których kładzie on na serce wiernym swoim, by Rusinów tak samo kochali, jak Polaków. Dalej cytuje mowcą słowa wdowy po zmarłym Namiestniku, która prosi Boga, aby w miłosierdziu swem zesłał nam tę pociechę, by krew niewinnie przelana użyźniła ziemię ojczystą dla zgody i lepszej przyszłości.

Na polskich zjazdach narodowych i uroczystościach nigdy nie głosi się nienawiści i walki z Rusinami, lecz zgodę i nigdzie jeszcze Polacy nie zrobili Rusinom nic złego. Dziwnem też jest, że ukraińcy uważają mianowanie dr. Bobrzyńskiego Namiestnikiem za prowokacyę, gdy tymczasem zarówno p. Wityk w swej ostatniej mowie jakoteż p. Trylowski w mowie z 22 lipca 1907 cytowali dzieła Bobrzyńskiego na dowód, że polityk ten zupełnie objektywnie potępił i zganił wrogie postępowanie szlachty wobec kozaków. Jak może być mianowanie człowieka tak sprawiedliwego poczytane za prowokacyę?

Na dowód, że tu nie Polacy, lecz Rusini w czasie ostatnich wyborów sejmowych popełniali gwałty, przytacza mowca długi szereg aktów gwałtu, jakich dopuścili się chłopi ruscy wobec tych, którzy głosowali na polskich lub staroruskich kandydatów, lub których choćby o to tylko podejrzywano. W liczbie tych agitatorów obcesowych byli nawet agitatorowie p. Wityka, których sąd karny w Samborze zasądził za to.

Na podstawie tych faktów mowca dochodzi do konkluzyi, że nie jest prawdą, co twierdzą posłowie ukraińscy, jakoby Polacy byli ciemięzcami i wrogami narodu ruskiego.

Przeciwnie — powiada — to my, ścigani, jak dzikie zwierzę, a przez partyę ukraińską, jej zastępców i jej prasę bezustannie atakowani, lżeni i znagani, stoimy z bronią u nogi, ale nie przeciw narodowi ruskiemu, lecz przeciw tym frakcyom, stowarzyszeniom i jednostkom, które stoją na zawadzie pokojowemu współżyciu, które głoszą nienawiść, podburzają do gwałtów, pochwalają i sławią morderstwo i widocznie prą ku temu, żeby biedny lud ruski w tym stanie ustawicznej waśni, niezadowolenia i walki zupełnie został zniszczony. Jest to ten sam system, który zastosował już Chmielnicki w XVII. wieku, i za pomocą którego Ukrainę doszczętnie obrabował, wycieńczył, zrujnował i zaprowadził pod jarzmo rossyjskie. Nie my prowadzimy walkę, wyście ją rozpoczęli i wy ją prowadzicie dalej! Walczycie z całym narodem polskim, chcąc nas wyprzeć z gleby ojczystej. Nie chcemy cudzego dobra, bronimy tylko swej ojcowizny i walczymy tylko z frakcyami radykalnemi, a nie z narodem ruskim.

Czego my się domagamy? Nie represyi, nie reakcyi, nie gnębienia narodu ruskiego, na Boga, nie! Żądamy tylko stosowania ustawy przeciw tym, którzy działają wbrew ustawie. Żądamy, aby wszystkie frakcye ruskie postępowały w myśl zasad chrześciańskiej miłości bliźniego, którą głosi z ambony ich Metropolita. Żądamy, aby według ustaw zasadniczych wszystkim wymierzano równe prawo, także i nam, narodowi polskiemu i walczymy też dlatego, że jesteśmy przekonani, iż te radykalne frakcye z zasady nie chcą pokoju i rozmyślnie sieją niezgodę, bo żyją tylko z podburzania i z niezadowolenia biednego, oszukanego ludu ruskiego. Tak jest, oszukują go, od Chmielnickiego począwszy aż do dnia dzisiejszego, od Chmielnickiego, który zawsze przedstawiał Rzeczpospolitę polską, jako wroga narodu ruskiego, aby módz zaspokoić swą chęć władzy, swą ambicyę i swą krwiożerczość. Tak, krwiożerczość! Czy panowie może zapomnieli o tem, jak to w r. 1652 pod Batohem Chmielnicki kazał w swej obecności wymordować 5000 polskich jeńców? Czyście panowie zapomnieli o tem, jak to w r. 1654 Chmielnicki tysiące kozaków ruskich oddał pod jarzmo rossyjskie i na szubienicę rossyjską? Czy zapomnieliście o tem, jak to w r. 1768 w Humaniu przez Żeleźniaka i Gontę tysiące Polaków i Żydów i dzieci śmierć poniosły?

Jest w tej polityce ukraińskiej pierwiastek anarchistyczny, A jest w niej także progresya. W zeszłym roku studenci Uniwersytetu we Lwowie zranili ciężko profesora Uniwersytetu; potem przyszły zajścia tu w parlamencie, kiedyto p. Baczyński zranił p. Benkovica, a w końcu mamy morderstwo z 12 kwietnia. Smutna progresya, ale czyn ten tworzy też głęboką obrazę naszej narodowej godności, naszego zmysłu sprawiedliwości, naszego honoru narodowego. Czyż niema środka, aby uratować ludność od tych podburzeń i tego jątrzenia?

Jesteśmy dobrymi chrześcianami, a zasady chrześciańskie uczą nas przebaczania. To chcemy uczynić. Ale zapomnienie nie jest w mocy ludzkiej; tego nikt od nas żądać nie może i dlatego staliśmy się teraz chłodniejszymi i ostrożniejszymi. Idea polskości, idea Jagiellońska, idea wolności, tolerancyi wobec innych narodów i wyznań, jaką zawsze okazywaliśmy, nie miała nigdy nic wspólnego z ciemiężeniem, i jest to nieszczęście, iż obecnie czyn krwawy stanął przegrodą pomiędzy obydwoma narodami. Czas tylko, oraz sprawiedliwość i obopólna dobra wola może uleczyć tę ranę. Dlatego chcemy podać rękę owym żywiołom wśród stronnictw ruskich, które są gotowe wstąpić na drogę pokojowego współżycia, inne chcemy zwalczać. Bo tylko w jednym punkcie zgadzam się z p. Ceglińskim: Żadna anarchia nie powinna zostać bezkarną.

Wstąpimy na drogę, jaką wskazał nam Najj. Pan w swej Najw. Mowie Tronowej z dnia 19 czerwca, a na którą wstąpił i ten, który w obliczu śmierci nazwał siebie wiernym sługą Cesarza.

Kończę tem, od czego zacząłem: Nie my wywołaliśmy tę przykrą debatę, ale musimy oświadczyć, że pozostaniemy nadal na drodze, po której dotychczas stąpaliśmy dla dobra naszego i waszego narodu, tak, jak przodkowie nasi zawsze walczyli za naszą i waszą wolność. Walczyć będziemy o ideały wolności, równości, sprawiedliwości i chrześciańskiej miłości bliźniego i z Bożą pomocą odniesiemy zwycięztwo, bez was, wbrew wam, a także przeciw wam, którzy jesteście wrogami własnego narodu. (Huczne oklaski wśród Polaków. Mowca odbiera z wielu stron gratulacye).

P. Trylowski woła: Precz z oszustami wyborczymi! — a następnie wyprawia dalsze awantury i wznosi okrzyki, których atoli wśród wrzawy zrozumieć nie można.

Przewodniczący przywołuje p. Trylowskiego za to do porządku.

Mowę p. Małachowskiego p. Trylowski przerywał ustawicznie rozmaitymi wykrzykami, których mowca polski nie pozostawiał bez odpowiedzi. I tak, gdy p. Małachowski wspomniał w swej mowie o ś. p. Platonie Kosteckim, p. Trylowski zawołał: „To renegat!“ (Wesołość).

P. Małachowski: Według was wszyscy ci są renegatami, którzy nie są jednego zdania z p. Trylowskim. (Potakiwania na ławach polskich).

P. Trylowski: Kostecki był renegatem, był przecież redaktorem pisma polskiego.

Gdy p. Małachowski wspomniał o propagowanym w broszurach przez p. Budzynowskiego bojkocie Polaków, p. Łahodyński zawołał: Pan kłamie! Bojkot się zwraca nie przeciw wszystkim Polakom. — Głosy na ławach polskich: Tak jest, przeciw wszystkim Polakom!

Przy wzmiance uczynionej przez p. Małachowskiego o dopiskach ruskich, czynionych na plakatach z zawiadomieniem o nabożeństwie żałobnem za spokój duszy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, p. Trylowski zawołał: To zrobił jakiś wszechpolski agitator. (Protesty na ławach polskich). Wyroki śmierci wybitnym Polakom przesyłają również agitatorzy wszechpolscy, a nie Rusini.

Przewodniczący: Panie pośle Trylowski, pan, — jak się zdaje — myślisz, że pan masz przemawiać, a p. Małachowski ma prawo tylko robić wykrzykniki. (Wesołość).

Gdy p. Małachowski wspomniał o tem, że Rusini, a nawet posłowie ukraińscy na wiadomość o zamordowaniu hr. Potockiego ściskali się i całowali, na ławach polskich zabrzmiały głosy: Słuchajcie! słuchajcie!

P. Trylowski: Tak jest! słuchajcie! to zupełna prawda! (Głosy oburzenia na ławach polskich).

P. Trylowski: A coście wy robili na wiadomość o śmierci Kahańca?

P. Pastor: Myśmy się nie ściskali, ani całowali, my ubolewaliśmy nad tą śmiercią.

W końcu, gdy p. Małachowski wspomniał o tem, iż p. Budzynowski oświadczył, że wśród Rusinów we Lwowie i Buczaczu wiadomość o zamordowaniu hr. Potockiego wywołała entuzyazm, p. Trylowski zawołał: Tak jest, to prawda!

P. Małachowski: To wystarcza, aby wykazać, jakie usposobienie panowało wśród Rusinów.

P. Trylowski: Tak jest!

P. Małachowski: Myśmy się spodziewali, że objawy te pozostaną odosobnione...

P. Trylowski: Nie! cały naród jest tego samego przekonania.

P. Małachowski: ...albowiem Prezydyum klubu ruskiego powiedziało w swej enuncyacyi, że klub potępia jak najenergiczniej ten niecny czyn.

P. Trylowski: To był krok prywatny! (Głosy u Polaków: Aha!)

Zamknięcie dyskusyi.

Na wniosek p. Delugana dyskusyę zamknięto i wybrano mowcami generalnymi p. Massaryka *pro*, a p. Stapińskiego *contra*.

Przemówienie p. Massaryka.

P. Massaryk oświadczył, że i tym razem, jak przy pierwszym wniosku, głosować będzie za nagłością wniosków, ze względów nietylko osobistych, ale narodowych i politycznych.

Mowca zaznaczył, że Czesi powinni mieszać się do walki Polaków z Rusinami, aby wpływać uspokajająco. Cała dyskusya stoi pod znakiem czynu Siczyńskiego. Mowca żadną miarą nie pochwali terroru anarchistycznego w jakiejkolwiekbądź formie. Mowca widzi w czynie Siczyńskiego nie czyn umówiony, nie czyn polityczny tajnego spisku, lecz typowy objaw terroru anarchistycznego i jako człowiek myślący socyalno-politycznie musi czyn anarchistyczny potępić. Także socyaliści byli zawsze przeciw terrorowi anarchistycznemu.

Dalej wyraził mowca przekonanie, że gdyby istniała w Galicyi partya, którąby ten czyn miała na sumieniu, to byłoby to ze stanowiska politycznego i etycznego lepsze, niż gdy idzie o odosobniony czyn anarchistyczny. Należy szukać szeroko rozgałęzionej partyi, a jeśli się ją znajdzie, a nie policyjnie skonstruuje, to mowca przyjmie to z zadowoleniem, bo jeśli jest w Galicyi taka partya, to można przynajmniej skonstruować porządek w tej partyi, gdy zaś idzie o odosobniony czyn podobny, to jest on o wiele niebezpieczniejszy, a nie może usunąć systemu.

W dalszym ciągu wykazuje mowca różnicę między taktyką polską a czeską. My Czesi — powiada w przeciwieństwie do Polaków jesteśmy demokratycznie usposobieni. Nie mamy rodowej szlachty i z tej przyczyny stoimy bliżej Rossyan i Rusinów. Taktyka Koła polskiego wobec nas jest w wielu kierunkach konserwatywna, arystokratyczna i życzliwa Rządowi. Nie było nam miło, gdy nasi polscy bracia oświadczyli się przeciw reformie wyborczej, gdy w swoim czasie głosowali za stanem wyjątkowym w Pradze, gdy łączyli się z Niemcami także wtedy, kiedy ci przeciw nam niesprawiedliwie występowali. Jednakowoż z tego powodu nie żywimy nienawiści do Polaków, ani antypatyi, tylko zachowujemy się wobec nich z pewną rezerwą. Zresztą Polacy w ostatnich latach się zmienili. Ich dawny entuzyazm, o którym mówi Mickiewicz, stał się dziś chłodniejszym, rozważniejszym, bardziej demokratycznym; kwestya polska jest z pewnością ważna dla każdego Słowianina. Naród podzielono na trzy części, nie w drodze prawa, lecz przez jawne złamanie pokoju międzynarodowego dostał się on pod 3 rozmaite rządy. Znajduje się on z pewnością w trudnej sytuacyi i nie jest mu łatwo znaleźć odpowiednią taktykę. Naród ten, liczniejszy np. od hiszpańskiego, może tylko wszechpolską politykę prowadzić — i należy tylko odpowiedzieć na pytanie, w jakich granicach ma się przystąpić do przywrócenia polskiej niezawisłości. Jeżeli w obrębie społeczeństwa polskiego wstępuje się na rozmaite drogi, celem przeprowadzenia wszechpolskiego programu, to wszystkie te drogi mają to jedno wspólne, że rozwijają dalej to, czego stańczycy uczyli w programie i metodzie. Szlachta polska ma niewątpliwie wewnętrzne i istotne pokrewieństwo ze szlachtą austryacką. To, co nazywa się gospodarką polską, jest w istocie gospodarką austryacką i należy za to czynić odpowiedzialną Austryę i szlachtę austryacką, w której duchu cała administracya prowadzi się dotąd, jeżeli szlachta w Galicyi tak wielkie uzyskała znaczenie. Co znaczy Minister, a chcę tu mówić nietylko o Ministrze rodaku — wobec Namiestnika Galicyi albo Czech?

Administracya austryacka zawsze była arystokratyczna, a Namiestnik tak w Czechach, jak w Galicyi jest wielkim panem, wobec którego Ministrowie nie wiele znaczą. Dziś Polacy zbliżyli się do Czechów zarówno co do taktyki jak i stanowiska wobec Rossyan, a w Rossyi także nastąpiło zbliżenie się między Polakami a Rusinami, co może dodatnio wpłynąć na rozwój przyszłych stosunków słowiańskich. Mowca nie chce rozstrzygać, czy Rusini są odrębnym narodem, czy nie, bo tu nie będą rozstrzygali ani filologowie, ani historycy. Jeśli Rusini czują się narodem i koncentrują się, to filolodzy nic nie mają tu do mówienia. Dalej mowca podnosi, że stronnictwo ukraińskie ma wszystkie zalety i wszystkie braki partyi ludowej. Te wielkie zalety są w charakterze i sposobie postępowania, które tu w wielu sprawach się objawiają. Jednakże członkom partyi, która w tak krótkim czasie urosła na silne stronnictwo, nie przychodzi łatwo jako organizatorom i agitatorom w dobrem tego słowa znaczeniu, stać się partyą polityczną. Do tego potrzeba dyplomacyi. Stronnictwo, które się składa z 32 posłów przestaje strzelać, a pracuje. W polityce musi się mieć cierpliwość (oklaski u Polaków), musi się zaczynać od małej roboty politycznej. Mowca zwraca się do Polaków i cytując słowa Cavoura: „Najgorszą polityką jest polityka zemsty“, apeluje do nich, by użyli swego wpływu, aby młody, w błąd wprowadzony i wzburzony człowiek nie przypłacił swego czynu życiem. Polacy bardzo wiele przyczyniliby się do zaprowadzenia spokoju, gdyby poszli za pięknemi słowami hr. Potockiej. Dobro Polaków i Rusinów leży w porozumieniu; nieporozumienie między nimi znajduje swój wyraz w prasie zagranicznej, która te stosunki nadzwyczaj czarno i niesprawiedliwie przedstawia.

P. Jabłoński: Proszę to powiedzieć Rusinom!

P. Massaryk: Starałem się być sprawiedliwym i nikomu nie ubliżyć.

Dalej mowca polemizuje z wywodami P. Ministra dr. Bienertha i sądzi, że oświadczenie jego mogło być wypowiedziane w tonie spokojniejszym i w oględniejszej formie. Mowca wskazuje, że podobne stosunki istnieją także w Czechach i na Morawach, a znajdują swój wyraz także w parlamencie. Poprawa tych stosunków nastąpi, jeśli ustawy będą w wielkiej mierze przestrzegane.

Przemówienie p. Stapińskiego.

P. Stapiński wyraża zdziwienie z powodu, że p. Massaryk przemawiał jako mowca generalny za nagłością wniosków ruskich. Mowca był przekonany, że wszyscy Czesi są autonomistami i wyciągają z tego stanowiska odpowiednie konsekwencye. Jako autonomiści muszą przyznać, że wybory sejmowe i sprawy krajowe należą do kompetencyi Sejmów, a nie parlamentu centralnego. W sprawach tych tylko Sejmy mogą rozstrzygać. Mowca zwraca się do Izby z kilku prośbami.

Pierwszą prośbą do Izby jest więc, ażeby rozprawom przesłuchiwano się aż do końca; ponieważ dyskusya już dość długo trwa, mimo, że niektóre mowy były bardzo charakterystyczne, jak w szczególności wynurzenia pp. Budzynowskiego i Trylowskiego, przecież nie były słuchane. Mowca więc prosi Izbę, ażeby te mowy czytała w protokole stenograficznym, tem bardziej, że w sprawozdaniach o tych mowach przytoczone były tylko ataki na Polaków, nie było zaś tam cennych wyznań posłów ukraińskich co do ich zasadniczego politycznego dążenia i celów ich wniosków. Mowca zwraca uwagę Izby na dyskusyę, ponieważ jest przekonany, że nie jest ona czczą walką na słowa, lecz przeciwnie, że z rozprawy w Izbie wynikną dla przyszłości Galicyi, a tem samem dla Państwa poważne następstwa.

Od dokładnego zbadania i osądzenia tych rozpraw ze strony całej Izby będzie zależne, czy będzie to ostatnia dyskusya galicyjska.

P. Bielohlavek: Miejmy nadzieję, należy się spodziewać.

P. Stapiński: Otóż p. Budzynowski zupełnie dokładnie wyłuszczył, że te wnioski tylko w tym celu były postawione i w tym celu wygłoszono mowy w Izbie, aby wywołać wrogie usposobienie względem Polaków. (Potakiwania u Polaków).

Jeżeli Izba przez swoje wotum dała wnioskodawcom do poznania, że nie ma zamiaru pójść za nimi w ich dziwnej kampanii, to na przyszłość z takimi wnioskami się wstrzymają. Nie o nadużycia wyborcze lub inne idzie posłom ukraińskim w tej debacie, żądają oni, aby Izba oświadczyła, że domaga się od 1,600.000 Polaków we wschodniej Galicyi, ażeby opuścili swoje tysiącletnie posiadłości, pracę, kulturę niezliczonych generacyj narodu polskiego w Galicyi wschodniej. (Oklaski).

P. Trylowski: Tylko tego żądamy, aby oszuści wyborczy byli ukarani.

P. Stapiński: Te żądania posłowie ukraińscy postawili tutaj przez swego faktycznego przywódcę p. Budzynowskiego, w słowach: „Zwycięstwo, albo śmierć", to znaczy: „Dajcie nam czego chcemy, albo popełnimy samobójstwo. P. Budzynowski, który nie jest jakimś nic nie znaczącym posłem, tylko faktycznym przywódcą klubu ukraińskiego, tutaj zupełnie wyraźnie oświadczył, że wcale mu nie idzie o przyjęcie lub odrzucenie wniosku nagłego, że owszem sam jest przeciwnikiem tych wniosków. (Głosy wśród Rusinów: „To była ironia"). Jeżeli panowie co innego mówią, a co innego myślą, to nikt tego nie zrozumie.

Mowca przytacza szereg ustępów z mowy Budzynowskiego, między innemi słowa: „Ponieważ obecnie potrzebujemy bezwarunkowo silnej na zewnątrz akcyi, jakiej, tego sami dokładnie nie wiemy (głosy: słuchajcie, słuchajcie!) musimy ludowi pokazać, że tutaj nic nie możemy uzyskać". Ze w przemowie p. Budzynowskiego nie szło o ironię, wynika z tego, że p. Budzynowski powiedział mowcy kilkakrotnie: „Jestem przeciwny wyborowi posłów do Rady państwa z naszego narodu. Jestem przekonany, że tylko psy wściekłe nasze sprawy w parlamencie austryackim zastępować mogą". (Wesołość, głosy: słuchajcie!).

P. Prohaska: A teraz on sam jest tutaj. (Wesołość).

P. Stapiński: Dlatego tylko ponieważ wściekłych psów nie można było tu przysłać, przysłano tych panów. (Ponowna wesołość).

Był czas, że p. Budzynowski jako redaktor .zgadzał się na czynienie wniosków w tej Izbie. Wtedy szło mu o to, aby przeciw narodowi polskiemu i polskim rządom urabiać opinię. Dziś przekonany jest, że cel ten osiągnięto i że galicyjskie walki stały się zbyteczne. Wobec tego oświadczenia, że celem wniosków i dyskusyi jest wywołać tu pewien nastrój, podburzyć Izbę i Rząd przeciw nam, niechaj Izba rozważy, czy po to ona tu jest, aby pp. Budzynowskiemu i tow. tę usługę oddawać? Sądzę, że jesteśmy tu po to, aby narodom całej Austryi dać to, czego im potrzeba. (Żywe potakiwania i oklaski).

Po części zdaje się, że cel wniosków co do wywołania nieprzychylnego dla Polaków usposobienia rzeczywiście osiągnięto, jeżeli poseł taki, jak prof. Massaryk, mógł się zdecydować zająć w tej sprawie takie stanowisko. Wiem, że to wrogie wobec nas Polaków usposobienie robione jest nietylko tu w Izbie, lecz także po za nią i w Ministerstwach i że owi panowie rozszerzają mniemanie, iż wszystko, co pochodzi z Galicyi, z pewnością jest fałszywe i przeciw Rusinom skierowane. Ale jesteśmy pewni, że setki i setki takich dyskusyj dla nas Polaków tu w Izbie i w Austryi nie będą miały tych następstw, jakich pp. Budzynowski i tow. sobie życzą. Nasza przyszłość w tem Państwie i w tej Izbie zależy od naszej pracy, a nie od życzeń pp. ukraińców. Nasza ludność polska w Austryi, a także w Delegacyi austryackiej dość złożyła dowodów, że rozwój nasz i pomyślność identyfikujemy z rozwojem potęgi Austryi. (Żywe oklaski). Nie mamy się więc czego obawiać, aby mógł istnieć Rząd austryacki, służący interesom Państwa, któryby wobec nas, Polaków zajął tak wrogie stanowisko, jak tego życzą sobie pp. ukraińcy. Tej ewentualności tem mniej potrzebujemy się obawiać, iż nie wątpimy, że w Austryi nigdy takie pojęcia prawne nie będą panowały, jakie z całą precyzyą i otwartością w programie swym rozwinął p. Budzynowski, że taki program nigdy nie będzie przyjęty za podstawę Państwa austryackiego. (Potakiwania).

Jeżeli Izba już tyle czasu na te sprawy straciła, to będzie to przecież korzystnem, że Polacy obecnie nie będą potrzebowali ciągle bronić się przeciw tym wnioskom, gdyż Rząd austryacki i wszystkie stronnictwa przekonają się, że mamy do walczenia z takimi ludźmi, a więc musimy walczyć w sposób, który dla nas także jest bolesny, ale niestety nie da się ominąć. Socyalno-polityczne idee tych panów z pewnością nietylko w Austryi, lecz nigdzie nie będą przyjęte, bo są wprost absurdem.

P. Budzynowski powiada, że trzeba lud wpierw oświecić i mowa jego wiele do tego oświecenia się przyczyni. (Głosy Polaków: Słuchajcie!) że instytucye i zarządzenia, stworzone w drodze ustawy, są najgorsze. Powiedział on, że potrzebujemy silnej akcyi na zewnątrz, jakiej, tego nie wie. Poseł do Rady państwa, redaktor, przywódca ludu, który nie jest świadom celu! Idzie więc tylko o to, aby podjudzać i unieszczęśliwiać i za takie podjudzanie lud musi jęczeć w więzieniu. Przechodzę teraz do p. Trylowskiego.

P. Trylowski wyraźnie przedstawił tu, jakiego porządku pragnąłby w Państwie, w którem on rozkazywałby. Imieniem klubu ukraińskiego powiada p. Trylowski, adwokat krajowy, co następuje: „Słowa: mój kryminał i jego śmierć stały się niestety czemś zwykłem, w ustach naszego chłopa".

P. Trylowski: Ale ja tu przytaczam obce słowa!

P. Stapiński: Takie sztuczki mogą się panu udać przed sądem, ale żeby chłop ruski mógł powiedzieć coś takiego i mieć takie myśli, w to nie uwierzę. To są pańskie słowa i myśli.

P. Trylowski: Pan kłamiesz!

P. Stapiński: Z ludem ruskim żyć będziemy jak bracia. Nie jest to lud morderców, jest to lud przyzwoity!

P. Trylowski: To już sam powiedziałem!

P. Stapiński odczytuje dalej z mowy p. Trylowskiego zdanie: „A jeżeli ty mój kochany bracie zdecydowałeś się mrzeć w kryminale, czyż nie lepiej, że tę karę odsiedzisz za czyn, który byłby zemstą za krzywdy wyrządzone nam wszystkim, twoim braciom, a nie z przyczyn osobistych. Nie żądamy, abyś ty takiemu oszustowi połamał nogi, gdy jest w uniformie urzędniczym. Głosy: słuchajcie!) takiemu oszustowi jak Zahradnik lub Lewicki — a więc przytacza się nawet nazwiska „wystarczy prawdziwy policzek chłopski". (Głosy: słuchajcie!).

P. Trylowski: To jest cytat!

P. Stapiński czyta dalej: „Naturalnie nie wolno ci rzucić się na takiego człowieka wtedy, gdy jest w mundurze, otoczony żandarmami (wesołość), gdyż wówczas na miejscu kazał by cię zabić, powinieneś mieć trochę cierpliwości i zaczekać aż się znajdzie w tłumie na Rynku i wtedy pod pretekstem, że ci nastąpił na nogę, dać mu w twarz" (Głosy słuchajcie). „Jeśli ten środek łagodny nie wystarcza, to oczekuj, gdy on o północy w stanie podchmielonym wraca z kasyna, masz dość sposobności, aby z nim się rozprawić (głosy: słuchajcie!) i przypomnieć mu jego obowiązki w obec cesarza i ludu".

P. Trylowski: To jest bezwstydne! Wstydź się pan! To jest cytat, ja tego nie powiedziałem!

P. Stapiński: Panie pośle Trylowski, proszę nie rzucać obelg na ten lud.

P. Trylowski: Pan się sprzedałeś szlachcicom!

P. Stapiński: Jeśli już mam być w jakiem towarzystwie, to tysiąc razy wolę mieć do czynienia ze szlachcicami, niż mordercami (Żywe oklaski). P. Trylowski wie, że tego nie mówi żaden chłop, nie mógł i nie miał odwagi tego przedrukować, więc przemycił do protokołu stenograficznego.

P. Trylowski udaje oburzonego i coś krzyczy. Wiceprezydent Żaczek wzywa go, aby nie przerywał mowcy.

P. Stapiński czyta dalej: „Gdyby jednak te argumenty nie miały powodzenia, to chwyć się ostrzejszego środka. Jest tyle chłopów, którzy są ciężko chorzy bez widoków wyzdrowienia. Czyżby taki chłop nie mógł srogo zemścić się i uniemożliwić wroga bez względu na rangę (Głosy: słuchajcie! Pfuj!) Taki chłop uczyniłby nazwisko swe nieśmiertelne i całemu narodowi ruskiemu oddałby wielką przysługę" (Głosy: słuchajcie! słuchajcie!)

To jest mała próbka tego, co ten pan odważa się w parlamencie wypowiadać. Jakże urzędnik ma się wobec chłopa zachowywać przyjaźnie z dobrotliwą miną, jeśli w nim widzi swego napastnika i mordercę. Jestto działalność zgubna, jest to najgorsze, co dla ludu uczynić można. Zginie taki lud, który za opiekuna ma takiego pana. Jak sprawiedliwe są takie wyroki, wskazuje śmierć hr. Potockiego. Położenie obu ludów jest równe: smutne i ciężkie, ale niechaj przecież panowie z Dalmacyi, Krainy, a przedewszystkiem p. Pihuliak powie, czy u was lud jest tak bardzo syty i szczęśliwy? Słyszeliśmy, że i na Bukowinie chłopom nie dobrze się dzieje. (Głosy: Tam przynajmniej sędziowie są sprawiedliwi!) Poseł Onciul opowiadał tu, jak chłopi są przez sędziów traktowani. Zapewne tak chłopowi polskiemu jak ruskiemu źle się powodzi, ale w żaden sposób nie jest uzasadnioną walka narodowościowa, przeciwnie kwestya narodowościowa u ludu polskiego i ruskiego tak nic odgrywała żadnej roli, tak, że wyborcy należący do polskiej partyi ludowej, przy wszystkich wyborach do Rady państwa, Sejmu i powiatowych, polscy chłopi zorganizowani w polskiej partyi ludowej popierali kandydatów ruskich, jako opozycyjnych. (Głosy: Słuchajcie!)

Ten sam dr. Trylowski pisał mi w czasie kampanii wyborczej cztery listy i prosił, abym go popierał u chłopów polskich.

Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!

P. Stapiński: Ten sam dr. Trylowski otrzymał rzeczywiście około 2500 głosów polskich. (Słuchajcie! Słuchajcie!) P. Staruch, który rzucał tutaj takie obelgi na nasz naród, przyszedł do naszego klubu i powiedział: „Chcę być hospitantem waszego klubu". (Burzliwe okrzyki: Słuchajcie! Słuchajcie!)

P. Staruch: Pan jesteś bezwstydnym kłamcą!

P. Stapiński: Po wysłużonym żandarmie można się już czegoś spodziewać, ale żeby tam, gdzie ma przeciw sobie 16 świadków, mógł jeszcze mnie zarzucić kłamstwo, tego nie spodziewałem się nawet po żandarmie. Dobrze, że już poszedł na pensyę. (Żywa wesołość). Niechaj p. prof. Massaryk przysłuchuje się. Niema w Galicyi wschodniej ani jednej wsi, w której nie żyła by przynajmniej jedna polska rodzina. W całej Galicyi wschodniej panuje taki pokój między narodami, że 20 prc. małżeństw zawieranych bywa mieszanych między Polakami a Rusinami. Różnice narodowościowe były dla nas obojętne, a wychowanie ruskie wśród ludu polskiego było zjawiskiem powszechnem. My z polskiej partyi ludowej sądziliśmy, że lepiej poświęcić kilka rodzin polskich, a żyć w zgodzie z bratnim narodem. Dlatego nie występowaliśmy przeciw temu, gdy nasze polskie rodziny ruszczono. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Ten stosunek panował, ponieważ lud ruski jest właśnie czemś wprost przeciwnem od tego, co mówią jego posłowie. (Oklaski). Lud ruski wie tak dobrze, jak Polacy, że tylko w zgodzie obu narodów możemy się rozwijać. (Oklaski). Panowie wiedzą jednakże, że ich taktyka i polityka pozbawia ich zaufania u ludu, a obawa o mandaty budzi w nich rozjuszenie.

Położenie narodowe ludu ruskiego z pewnością nietylko jest znośne, lecz takie, że panowie ci, gdyby współczuli z swym ludem, byliby z tego dumni. Jakie zaś przyczyny wywołały nędzę chłopów ruskich i polskich, tego niepotrzeba tutaj wywodzić; budżety państwowe dają najlepsze wyjaśnienie, dlaczego w Galicyi panuje nędza. Byliśmy przez Państwo traktowani po macoszemu. Rządy centralistyczne zadały nam głębokie rany.

Oktrojowano nam ustawy, które nie odpowiadały stosunkom naszym i wyrządzały nam wielką szkodę. Biurokracya nie odpowiadała duchowi ani polskiego, ani ruskiego narodu. Naród ruski nietylko nie ma powodu do samobójstwa, co mu doradzał p. Budzynowski, ale z zadowoleniem może w przyszłość spoglądać. Jeśli dzisiejszy stan ludu ruskiego porównamy ze stanem z przed lat 60, a nawet 30, to rządom polskim nie można przypisać nietylko żadnej tendencyi ucisku, ale każdy przyznać musi, że my współdziałaliśmy w pracy około rozwoju obu bratnich narodów. (Oklaski na ławach polskich). Rozwój Rusinów poszedł tak daleko, iż ukraińcy czują się dziś dość silni, aby podjąć się walki przeciw Polakom, aby przedsięwziąć próbę przesunięcia naturalnych granic między polskiem a ruskiem terytoryum. Nie o upadku swym i pognębieniu mówić powinni Rusini, tylko o rozwoju; powinni przyznać, że niema drugiego wypadku podobnej tolerancyi narodowej. A jak się zachowują Rusini wobec Polaków? Rusini twierdzą, że za mało mają szkół średnich, ale nie mogą zaprzeczyć temu, że Polacy starali się o to, aby wynaleźć odpowiednią liczbę dzieci ruskich, by pierwsza klasa gimnazyum w Kołomyi mogła być otwarta. P. Wityk skarżył się, że Rusini nie mają ani ruskiej szkoły przemysłowej, ani Akademii handlowej, ani ruskiej Szkoły sztuk pięknych. Czy to wina Polaków, że Rusini nie mają swoich artystów i przemysłowców? Jeżeli Rusini mają za mało ruskich urzędników, to jest to następstwem tej okoliczności, że dopiero w ostatnich latach rozbudziła się chęć oddawania młodzieży do szkół średnich i dążność do wyższego wykształcenia. Zresztą w lwowskim okręgu sądowym jest już 40 procent sędziów ruskich. Takie dyskusye, jak obecnie tocząca się, są obliczone tylko na to, aby wprowadzić w błąd tych, którzy nie znają zupełnie stosunków w Galicyi. Tylko w jednym stosunku tworzy Galicya wyjątek, mianowicie co do wpływów szlacheckich. To było złe. Ale jeśli się teraz napada na Koło polskie, że prowadzi politykę szlachecką, to ataki te nie są uzasadnione zupełnie, bo Koło polskie jest bardziej demokratyczne, niż klub ukraiński, a mniej jest szlacheckie, aniżeli frakcya polska partyi socyalno-demokratycznej, która wśród sześciu członków ma trzech szlachciców. (Wesołość).

P. Diamand: Gdybyście nie byli skradli naszych mandatów, byłoby nas 12. (Różne wykrzykniki).

P. Stapiński: Klub ukraiński, który składa się z 28 członków, ma w prezydyum szlachcica, a jednym z głównych jego motorów jest „Ritter von" Wassilko, szlachcic. Koło polskie ma 22 chłopów, którzy prosto od pługa weszli do Rady państwa. W Kole synowie chłopów polskich są w większości; z tego widać znowu oszustwo i podstępność tych panów, którzy atakują Koło polskie. W Prezydyum Koła zasiada jeden szlachcic hr. Dzieduszycki, konserwatysta, nawet hrabia, ale człowiek wysoko wykształcony.

P. Bielohlawek: On nie strzela!

P. Stapiński: On z pewnością zasługuje na zaufanie, jego osoba za to ręczy. Szlachcice zaś innych klubów nic nie mają do poręczenia. (Wesołość). Koło polskie jest obecnie reprezentacyą ludności i nic w niem nie zachwieje dążności do starania się o dobro tak polskiego, jak ruskiego chłopa. (Oklaski na ławach polskich). Od lat 20 jestem wodzem polskiej partyi chłopskiej; w parlamencie i Sejmie wypowiedziałem niejedno słowo o stosunkach galicyjskich i przeciw rządom szlacheckim. Walczyłem przeciw wszechpotędze szlachciców i używałem rozmaitych środków, ale nikt z nas nie chwycił się morderstwa. (Oklaski). Polskie stronnictwo ludowe walczyło z dawnem Kołem polskiem, dziś jednak mogło się już z niem połączyć. Mowca przyznaje, że w Galicyi nie jest wszystko w porządku, że zwalczać należy i dalej nadużycia szlachty i dążyć do rozwoju kraju. Ale jeżeli marnujemy czas na podobnych dyskusyach, jakie obecnie zajmują Izbę, to nic nie uczynimy dla ludu, a winę nędzy ludu będą musieli wziąć na siebie ci, którzy wywołując podobne dyskusye, utrudniają normalną pracę parlamentu. Galicyjska administracya pozostawia wiele do życzenia, co też nowy Namiestnik sam przyznał i przyrzekł także administracyę ulepszyć, ażeby tylko poczekano czas jakiś. Kto jednakże stwarza niekorzystną sytuacyę dla ulepszenia tej administracyi, ten może mieć tylko tendencyę udaremnienia reformy. Przez tego rodzaju dyskusyę szkodzi się jedynie reformie administracyi.

P. Wityk powiedział, że w całej Galicyi wschodniej tylko indywidua kryminalne wybierane są naczelnikami gmin. (Słuchajcie, słuchajcie!).

P. Budzynowski: Tak, to prawda!

P. Stapiński: Powiemy to ludowi ruskiemu, że jego przedstawiciele mają odwagę twierdzić, iż w całej Galicyi wschodniej każdy ruski wójt jest indywiduum kryminalnem.

P. Wityk: Pan to w swej gazecie sam pisałeś!

P. Stapiński: W moim okręgu wyborczym krośnieńskim, mimo walki przeciw Rządowi i szlachcie, wszyscy naczelnicy gmin są członkami polskiego stronnictwa ludowego. Trzeba właśnie zadać sobie trudu, oświecać lud, zamiast wygłaszać podburzające mowy. (Potakiwania). Ale nawet, jeśli lud będzie jak najbardziej oświecony, mężowie zaufania tych panów nigdy nie będą wybrani naczelnikami gmin. Są nadużycia wyborcze w Galicyi, z tej przyczyny wniesiono wiele protestów i wiele skarg w parlamencie i w Sejmie. Mowca sam bardzo energicznie przeciw nadużyciom wyborczym protestował i zastrzegł sobie wolną rękę w tym kierunku. Nigdy nie był za nadużyciami.

P. Bielohlavek: Ale terroryzm jest także nadużyciem!

P. Stapiński: Lecz jakich dopiero nadużyć dopuszczają się ci, którzy żalą się na nadużycia. Ci panowie nie pozwalają żadnemu wyborcy głosować według własnego przekonania. Także te nadużycia wyborcze nie mają pobudek narodowych, jest to tylko walka o władzę. Póki szlachta w Galicyi była wszechmocną, był czas skarżyć się na nadużycia; teraz jednakże, gdy polskie stronnictwo ludowe i demokraci uzyskali przewagę, skargi lotne są marnowaniem czasu. Jeżeli Rusini przy wyborach sejmowych upadli, to sami sobie przypisać muszą winę. Gdyby lud mieli za sobą, wtedy nie byliby przegrali kampanii. Także przeciw polskiej partyi ludowej używano rozmaitych środków, a przecież zwyciężyła ona dlatego, że ma lud za sobą. Dlaczego jednakowoż ci panowie nie mają za sobą ludu? Bo można tylko jeden raz lud oszukać. (Gromkie oklaski).

Jak n. p. może ruski chłop głosować na syonistę. A przecież ci panowie nadużywali do tego stopnia zaufania swojego u ludu, że nawet narzucili mu dwu syonistów za posłów. (Wesołość). Lud ma dość słów; lud potrzebuje chleba codziennego.

P. Bielohlavek: Radykalny szwindel skończył się!

P. Stapiński: Zdrowy rozum chłopski nie będzie poczytywał Rusinom tej dyskusyi za zasługę. Przestanie on swych doradców darzyć zaufaniem. (Oklaski).

Mowca zwraca się następnie przeciw wywodom p. Massaryka. P. Massaryk powiedział, że jest przekonany o winie Koła polskiego. Niechaj przybędzie on do Galicyi. Polscy chłopi żalą się, że jeśli sądzi ich miejscowy ruski sędzia, to zawsze sprawę przegrywają. (Słuchajcie! Słuchajcie! Głosy: To prawda!)

P. Massaryk chce na podstawie jednostronnych informacyj rozstrzygnąć, czy Rusini mają słuszność. Powiedział też, że po za granicami Austryi mówią i piszą źle o Polakach. Ale kto wytwarza tę niechęć? Klub ukraiński, broniony przez p. Massaryka. Jesteśmy — powiada mowca — chłopami polskimi, a nie adwokatami. W służbie narodowej podejmujemy się tej walki z tymi panami, ale nie w szwindlach. (Wesołość. „Bardzo dobrze!"). Panowie ci wysyłają po całym świecie ludzi, aby rozpowszechnić takie

zapatrywania o Polakach i od czasu, gdy *Neue Freie Presse* nie lubi Koła polskiego, nic już nie możemy wskórać; bo *Neue Freie Presse* jest w dobrych stosunkach z Berlinem, a po Berlinie nie spodziewamy się niczego lepszego. Mamy jednak nadzieję, że w Wiedniu znajdziemy jeszcze sprawiedliwość.

Niestety musi mowca, jako człowiek wolnomyślny, stwierdzić, że tylko prasa katolicka całego świata broni Polaków w ich walce o egzystencyę, a taką ta walka jest, gdyż Rusini chcą Polaków wypędzić z ich własnej ziemi. (Rozmaite okrzyki). Jakkolwiek naród polski zawsze stał na czele każdego ruchu wolnościowego, jakkolwiek Polacy krew przelewali za wolność w całym świecie, to gdy idzie o ich własną obronę, wszyscy wolnomyślni, jak prof. Massaryk, ich opuszczają. (Żywe oklaski).

Ażeby wszystkim ułatwić decyzyę, czy ma się głosować za wnioskami, czy przeciw, mowca pragnie podnieść, że przez odrzucenie wniosków wyrządzi się tylko dobrą przysługę zarówno narodowi polskiemu, jak i ruskiemu. Tych, którzy w interesie dobra Państwa pragną porozumienia w Galicyi, mowca może tylko zapewnić, że Polacy mimo prowokacyjnego postępowania części inteligencyi ruskiej przeciw Polakom, nie dadzą się odwieść z drogi pokojowej, (żywe oklaski) że Polacy zawsze szukać będą drogi porozumienia z narodem ruskim. (Żywe oklaski).

Nie ulega też wątpliwości — kończy mowca — że polscy chłopi przekonają przecie w końcu braci chłopów ruskich, iż tylko przez zgodne współdziałanie można osiągnąć lepszą przyszłość. Z burzycielami pokoju po obu stronach, z tymi, którzy chcą siać narodowościową niezgodę, już sobie poradzimy. (Żywe oklaski. Mowca odbiera gratulacye).

Przemówienie p. Petruszewicza.

P. Petruszewicz jako wnioskodawca, po zamknięciu dyskusyi oświadcza, że także mowcy *contra* musieli przyznać, że administracya w Galicyi jest wadliwa. Mowca zwraca się przeciw twierdzeniu, jakoby niepomyślna sytuacya w Galicyi i utrata ruskich mandatów przy wyborach sejmowych nie była wynikiem nadużyć administracyjnych, lecz walki partyjnej wewnątrz narodu ruskiego. Ruskim posłom idzie o to, aby zawsze i jedynie ustawa była w Galicyi stosowana bez względu na osobę i aby Rusinom umożliwić byt ludzki. Jeżeli ten, albo ów zastępca ludu ruskiego w gorączce walki popełnił jakąś usterkę, nie należy tego uogólniać. (Oklaski Rusinów).

Co do wywodów P. Ministra spraw wewnętrznych, zaznacza mowca, że jest wdzięczny za to, że dziś po raz pierwszy imieniem Rządu austryackiego tak stanowczo i godnie wzięto naród ruski w obronę przed wrogami z zagranicy importowanymi.

Tego jednak nie można uważać za zaspokojenie żądań ruskich. Rusini muszą domagać się od Rządu centralnego, aby wziął ich także w obronę przed innym bardzo niebezpiecznym wrogiem, przed kliką w Galicyi. Póki szlachta nie zrzeknie się panowania nad Rusinami, póki nie przestaną Rusinów prześladować i prowokować, póty Rusini będą prowadzić zaciętą walkę. Uchwała Izby co do nagłości będzie dla nich drogowskazem, czy w Austryi osiągną swój cel w drodze legalnej, czy też inną drogą będą musieli iść do swego celu.

P. Wityk wywodzi, że stanowisko Koła polskiego wobec nagłych wniosków Rusinów dowodzi złego sumienia tego klubu. Obawia się on, że gospodarka galicyjska zostanie wyjaśniona, że ktoś trzeci wmiesza się do stosunków w Galicyi i zrobi porządek. Wskazuje na to — zdaniem mowcy, okoliczność — że p. Stapiński powiedział przed czterema miesiącami, iż hr. Potocki złamał słowo honoru i że nie jest człowiekiem honoru. (Słuchajcie!) Obecnie, gdy p. Stapiński przeszedł pod komendę Głąbińskiego i Dzieduszyckiego, uznaje, że w Galicyi jest wszystko w porządku. Co do oświadczenia P. Ministra spraw wewnętrznych, to mowca zaznacza, że ludność ze spokojem przyjmuje wywody i groźby P. Ministra. Jest wątpliwem, czy Rządowi wyjdzie na korzyść, jeżeli niezadowolenie narodu powiększy się przez tego rodzaju prowokacye.

Oświadcza w końcu p. Wityk, że wszyscy ci, którzy wejrzą w stosunki galicyjskie i nie zechcą narodu ruskiego doprowadzić do rozpaczy, a są za sprawiedliwością w Galicyi, będą głosowali za nagłością wniosku.

Nastąpiły sprostowania faktyczne.

P. Kuryłowicz zaznaczył, że p. Wityk mówił wiele o toczącym się rublu, ale zarzut z tego czynił tylko tym ludziom, którzy albo nie żyją, albo są tu nieobecni. — Mowca protestując więc przeciw obrażaniu umarłych i nieobecnych, zaznaczył, że sumienia jego stronnictwa nie obciążają ani ruble ani marki, ani też żadne stosunki z obcem mocarstwem. Stronnictwo mowcy pracuje dla idei narodowej i dobra narodu ruskiego i właśnie w interesie tego dobra pragnie, aby w kraju zapanował spokój. Na ataki p. Budzynowskiego mowca nie chce odpowiadać, bo człowiek, który po zamordowaniu hr. Potockiego wysłał telegram: *Vivat sequens!* musi być uważany za niepoczytalnego. Protestuje, w końcu p. Kuryłowicz przeciw twierdzeniu p. Stapińskiego, jakoby ludność bukowińska była ze strony sędziów niesprawiedliwie traktowana.

P. Markow zwrócił się w faktycznem sprostowaniu przeciwko twierdzeniu p. Wityka, jakoby dowiedzione zostało, że brat mowcy studyował fortyfikacye w Zaleszczykach i sprawozdanie o tem przesłał był rządowi rossyjskiemu. Na inne przez posła Wityka uczynione zarzuty, odpowie mowca w toku dyskusyi budżetowej.

P. Dniestrzański wskazał wobec wywodów posła Głąbińskiego o analfabetach w Galicyi na różnicę między mową potoczną a narodowością. Co do twierdzenia p. Stapińskiego, że można naród tylko raz okłamać, oświadcza mowca, że Rusini nie chcą od tego posła przyjmować nauk, jak mają ludem swoim kierować. P. Stapiński powinien sam starać się o utrzymanie swojego wpływu w ludzie polskim na przyszłość. Na zapatrywania jego dzisiaj wygłoszone polska ludność rolnicza z pewnością nie zgodzi się.

P. Stanek stwierdził, że profesor Massaryk nie był upełnomocniony do przemawiania imieniem agraryuszy czeskich. Zapatrywania, które p. Massaryk wypowiedział, są wyłącznie jego osobistemi zapatrywaniami.

P. Czelakovsky imieniem swoich przyjaciół politycznych przyłączył się do tego oświadczenia p. Stanka w zupełności i oświadczył, że on i jego zwolennicy z przyczyn autonomicznych i politycznych uważają za swój obowiązek głosować przeciwko nagłości wniosku Rusinów.

P. Trylowski oświadczył, że włożone przez posła Stapińskiego w jego usta słowa nie pochodzą od niego. On przytaczał te słowa, jako słowa chłopów, aby wykazać, do jakiej rozpaczy lud doprowadzono. P. Stapiński rzekomo przekręcił te słowa.

Co do wywodów p. Kuryłowicza w sprawie sędziów, mowca do nich przyłącza się. Nie należy wszystkich sędziów oczerniać i potępiać z powodu ich narodowości. Jest niesłychane w parlamencie ludowym wypowiadanie gróźb przeciw całemu stronnictwu, jak to uczynił P. Minister spraw wewnętrznych. Wszystkie stronnictwa we własnym interesie powinny przeciw temu zaprotestować. Mowcy nie przeszło przez myśl ubliżać osobistej czci P. Ministra spraw wewnętrznych, powiedział tylko, że zarówno P. Minister spraw wewnętrznych, jak P. Prezydent Ministrów byli wobec hr. Potockiego bezsilni. Jeżeli p. Małachowski mówił o nadużyciach wyborczych Rusinów, to należy wskazać na to, że nadużycia wszędzie się zdarzają; tylko, że jeśli w innych krajach i w Galicyi Rusinów za nadużycia wyborcze spotyka kara, to wedle mowcy, urzędnicy starostw, którzy oszukują, pozostają bezkarni.

Mowca apeluje w końcu do całej Izby, ażeby okazała się godną miana parlamentu ludowego i wzięła naród ruski w obronę.

P. Staruch oświadcza, że p. Stapiński musiał czuć, iż swojem wstąpieniem do Koła polskiego pogrzebał swoją misyę jako przedstawiciel chłopów.

P. Trylowski: Przecież wobec Liebermanna przyznał się, co on za to dostał.

P. Staruch: P. Stapiński za dwa lub trzy lata znajdzie się w tem położeniu, w którem jest p. Stojałowski. (Potakiwania u Rusinów). Twierdzenie p. Stapińskiego, że mowca zgłaszał się do polskiego stronnictwa ludowego, jest zmyślone. Wolno naturalnie każdemu posłowi przystępować do klubu, do którego chce, ale twierdzeniu, że mowca chciał wstąpić do Koła polskiego, nikt nie uwierzy. (Głosy: Do polskiej partyi ludowej, nie do Koła polskiego). Mowca przeciwnie kilku posłom z polskiego stronnictwa ludowego powiedział, że źle czynią, wstępując do Koła polskiego. Chłopi starają się wybierać najlepszych z pośród siebie na wójtów, ale nawet z najporządniejszych chłopów uczynią starostowie i Rady powiatowe po kilku latach najlichsze indywidua. Jeżeli mowcy z tego czynią zarzut, że jest pensyonowanym żandarmem, to musi wobec tego oświadczyć, że był szczerym austryackim żandarmem, ale przytem wiernym sługą ludu ruskiego. Jako dowód niech służy fakt, że w tej samej okolicy, w której służył jako żandarm, został wybrany posłem do Sejmu i do Rady państwa. Każdy, kto słyszał dzisiejszą mowę p. Stapińskiego, musi powiedzieć, że nie jest to dawny Stapiński, lecz że jest to lalka, wypchana słomą przez szlachtę. (Żywe oklaski Rusinów).

P. Stapiński oświadcza, że 16 członków polskiej partyi ludowej może poświadczyć, że p. Staruch w czasie, gdy polska partya ludowa jeszcze nie była połączona z Kołem polskim, chciał jako hospitant wstąpić do niej.

P. Liebermannowi nigdy mowca nie mówił, jakoby był za wstąpienie do Koła polskiego coś dostał. Do Koła polskiego wstąpił tylko, ażeby przeciwstawić polityce panów ze strony przeciwnej siłę Koła polskiego. (Żywe oklaski Polaków).

W głosowaniu nagłość obu wniosków odrzucono.

Na tem obrady przerwano.

Zamknięcie posiedzenia.

P. Loewenstein prosi Prezydenta Izby o stwierdzenie, że we wniosku wręczonym mu przez p. Galla o przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, znajduje się także jego nazwisko bez jego wiedzy i woli.

Prezydent oświadcza, iż potwierdza to, iż p. Loewenstein tego wniosku nie podpisał, że tylko przez nieporozumienie, albo omyłkę druku to się stało. Podpisy posłów są tak nieczytelne, że zrozumiałe są częste omyłki.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dziś zebrała się Izba na obrady o godzinie 11 przed południem.

KRONIKA.

Lwów, 26 maja.

— **Kalendarz.**

Środa (27 maja):

Jana pap. — Rusława. — Izydora m.

Wschód słońca o godzinie 3·39 rano, zachód słońca o godzinie 7·04 po południu.

— **Najj. Pan** raczył najłaskawiej udzielić ze Swej prywatnej szkatuły zapomóg po 200 kor. komitetowi budowy kościoła w Iwanówce, powiatu skałackiego i gr. kat. komitetowi cerkiewnemu w Horodyszczu, pow. tarnopolskiego, na dokończenie budowy cerkwi.

— **JE. P. Namiestnik dr. Michał Bobrzyński** zwiedził wczoraj po południu na zaproszenie kuratora Jerzego ks. Czartoryskiego tutejszy Zakład ciemnych. P. Namiestnik wyraził się zarówno o urządzeniu Zakładu, jakoteż o osiągniętych w nim rezultatach wychowania i praktycznego wykształcenia młodych wychowanków z największem uznaniem.

Razem z P. Namiestnikiem zwiedził wczoraj Zakład prezydent miasta, p. Ciuchciński,

— **Wizytacya maturalna.** P. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Ignacy Dembowski. przybył dnia 25 b. m. o godz. 9 rano do gimnazyum IV., gdzie od 21 maja odbywa się egzamin dojrzałości.

Pan Wiceprezydent przysłuchiwał się z wielkiem zajęciem odpowiedziom abituryentów z języka polskiego, historyi i filologii, przeglądnął ich prace piśmienne, informował się dokładnie o dotychczasowym przebiegu matury i spostrzeżeniach, jakie nastręcza egzamin dojrzałości, odbywający się według zmienionych przepisów, oraz zasięgał opinii komisyi, jak młodzież pojmuje swoje obowiązki wobec nowych wymagań.

— **Wizytacya kanoniczna.** Kś. Biskup Pelczar wyjechał dnia 20 b. m. na wizytacyę dekanatu strzyżowskiego w towarzystwie ks. prałata Krementowskiego i ks. Kotuli, kapelana domowego. Powrót z wizytacyi nastąpi dnia 31 b. m.

— **Rada miasta Lwowa** odbędzie posiedzenie jutro, we środę, o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

— **Z kolei.** P. Minister kolei żelaznych, zezwalając na wzajemną zamianę miejsc służbowych w obrębie dyrekcyi lwowskiej i stanisławowskiej, przydzielił inżynierów p. Stanisława Maryańskiego do warstatów kolejowych w Stanisławowie, a p. Maryana Piszczka do warstatów kolejowych w Stryju.

— **Otwarcie i poświęcenie nowej fabryki w Andrychowie.** O przebiegu uroczystego otwarcia w dniu 23 maja b. r. tkalni mechanicznej Braci Czeczowiczków w Andrychowie piszą nam:

W sobotę w południe przybył do Andrychowa JE. Pan Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni w towarzystwie członka Wydziału krajowego dr. Jahla, syndyka Banku krajowego dr. Sołowija i prezesa Rady powiatowej Marka Łuszczkiewicza, oczekiwany na flagami przystrojonym dworcu kolejowym przez starostę wadowickiego, radcę Namiestnictwa Gepperta, radę gminną andrychowską z burmistrzem hr. Stefanem Bobrowskim na czele, reprezentantami gminy wyznaniowej izraelickiej i właścicieli tkalni Braci Czeczowiczków. Po przywitaniu i po złożeniu wizyty hr. Bobrowskiej, udał się Pan Marszałek w towarzystwie wyżej wymienionych osób do fabryki.

Po południu o godzinie 2·30 przybyli specyalnym pociągiem JE. P. Minister Abrahamowicz, zastępca JE. P. Ministra skarbu szef sekcyjny Engel, zastępca JE. P. Ministra kolei żelaznych szef sekcyjny Banhans, zastępca JE. P. Ministra handlu radca Dworu Władysław Fedorowicz. Jako delegat P. Namiestnika przybył radca Dworu dr. Adam Fedorowicz, kierownik starostwa w Krakowie. Jawiło się także liczne grono posłów do parlamentu i Sejmu krajowego, a mianowicie: ks. Andrzej Lubomirski, Roger br. Battaglia, Jabłoński, Gall, Tomaszewski, dr. Łazarski, Leo, Dobija; Wiącek, Średniawski, Fiedler, Stohandel, Fedorowicz, Hempel, Styła — dalej prezes Izby handlowej i przemysłowej Dattner z sekretarzem Izby Benisem.

P. Ministra dla Galicyi, oraz zastępców innych PP. Ministrów, jak niemniej delegata Pana Namiestnika powitał radca Namiestnictwa i starosta Geppert wraz z burmistrzem hr. Bobrowskim, rada gminna andrychowska, proboszcz ks. kanonik Solak i zastępcy gminy wyznaniowej izraelickiej i właściciele tkalni.

Z dworca udali się przybyli dostojnicy wprost do tkalni, gdzie zwiedzano szczegółowo zakłady fabryczne, przyczem udzielał wyjaśnień dyrektor tkalni p. Rotter. Z kolei odbył się akt wmurowania tablicy pamiątkowej, rozpoczęty powitaniem dostojnych gości przez właściciela p. Czeczowiczkę, który w przemówieniu swem zaznaczył, że założywszy przy pomocy czynników krajowych, a mianowicie Wydziału krajowego i centralnego krajowego związku fabrycznego zakład swój w tym kraju pragnie też dla jego dobra pracować, czuje się tego kraju obywatelem i prosi o poparcie. Potem przemówił JE. P. Marszałek krajowy, zaznaczając, że fakt założenia w Galicyi, gdzie dotąd większy przemysł prawie nie istniał zakładu Braci Czeczowiczków, jest chwilą doniosłego znaczenia. P. Marszałek żywi nadzieję, że praca nad uprzymysłowieniem kraju pójdzie teraz żywszem tempem, a powstanie tkalni w Andrychowie jest ważnym czynnikiem także i dlatego, bo fabryka, przerabiając surowy produkt krajowy, zapewni zbyt tegoż w kraju, a zarazem dostarczy pracy robotnikom miejscowym i odwróci prąd poszukiwania jej za granicami, wreszcie zwracając sie do właścicieli fabryki, zapewnił ich P. Marszałek o poparciu kraju i nadal życzył przedsiębiorstwu powodzenia.

Potem zabrał głos P. Minister Abrahamowicz, podnosząc ważność chwili powstania w kraju ogniska wielkiego przemysłu i korzyści płynące ztąd dla ludności robotniczej. Zapewniwszy właścicieli o najlepszych intencyach władz centralnych wobec nowego zakładu, zakończył życząc pomyślnego rozwoju fabryki staropolskiem „Szczęść Boże!“

Dalej przemawiali zastępcy PP. Ministrów handlu, kolei i skarbu, jakoteż delegat P. Namiestnika. Mowcy wyrazili imieniem swoich szefów żal, że dla ważnych przeszkód nie mogli dziś osobiście wziąć udziału w uroczystości. Zapewnili właścicieli tkalni o najlepszych intencyach swoich mocodawców dla nowej fabryki i złożyli życzenia najświetniejszego rozwoju zakładu.

W końcu po przemówieniu ks. Andrzeja Lubomirskiego i dr. Bataglii, który szerzej przedstawił przebieg postania tkalni mechanicznej w Andrychowie i zaznaczył doniosłość powstania takiego zakładu w kraju, odczytał notaryusz Horak pismo pamiątkowe, zawierające historyę założenia fabryki. Pismo to złożono w blaszanej puszce i puszkę wmurowano w budynek.

Za młotek murarski pierwsi ujęli Ich Eksc. P. Marszałek i Pan Minister dla Galicyi, a za nimi koleją inni dostojnicy.

Otwarcie zakładu zakończyła uczta, podana w gustownie przystrojonej galeryl.

Ożywiona rozmowa i szereg toastów przeciągnęły ucztę do późna wieczór.

Toastowali właściciel tkalni Czeczowiczka na cześć wszystkich dostojnych gości.

JE. Pan Marszałek krajowy podnosząc, że idea autonomii kraju opiera się na ofiarności jednostek, toastował w ręce prezesa Rady powiatowej Łuszczkiewicza i burmistrza Andrychowa hr. Bobrowskiego.

Poseł dr. Łazarski wniósł w dłuższem przemówieniu zdrowie P. Namiestnika, P. Marszałka krajowego i P. Ministra Abrahamowicza, podnosząc wielkie ich zasługi dla kraju.

Prezes Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie p. Dattner wzniósł toast na pomyślność zakładu i właścicieli tegoż Braci Czeczowiczków.

O godzinie 7 wieczorem opuścił JE. Pan Marszałek krajowy, a o pół do 8 JE. P. Minister Abrahamowicz Andrychów odprowadzeni i pożegnani przez zastępców władz centralnych, powiatowych i grono posłów. Pozostali dostojnicy odjechali o 10 wieczorem.

Pan Marszałek krajowy zatrzymał się po drodze w Wadowicach, gdzie w towarzystwie prezesa Rady powiatowej Łuszczkiewicza, dr. Jahla i komisarza pow. dr. Krasuskiego zwiedził nowopowstałą fabrykę papieru Romaszkana.

Nakoniec w kilku słowach dzieje powstania nowej fabryki. Tkalnię mechaniczną w Andrychowie zdecydowali się założyć Bracia Czeczowiczka, za zachętą centralnego Związku dla przemysłu fabrycznego za czynnem poparciem Wydziału krajowego, który udzielił przedsiębiorstwu pożyczki 400.000 K. jak niemniej za przyczynieniem się gminy Andrychowa, która udzieliła pod zakład grunta i siłę wodną w wartości 30.000 K. Właściciele fabryki posiadają dobra i zakłady fabryczne na Morawach i rozporządzają znacznymi kapitałami. W r. 1907 rozpoczęto budowę fabryki, a z końcem grudnia 1907 budowa tak postąpiła, że już można było zakład uruchomić. Zakład urządzony jest obecnie na 520 krosien, a ma przygotowane urządzenia maszynowe na 1000 krosien,

W ruchu jest obecnie 480 krosie, a zakład zatrudnia około 400 robotników.

— **Krajowy komitet budowy pomnika Andrzeja hr. Potockiego.** Wczoraj w sali obrad Wydziału krajowego odbyło się pod przewodnictwem P. Marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego posiedzenie trzygodzinne komitetu wykonawczego budowy pomnika. Obecni byli pp.: dr. J. Caro, Jan Czeżowski, I. Dembowski, dr. Władysław Kraiński, Adam Krechowiecki, ks. prałat Lenkiewicz, Włodzimierz hr. Łoś, Władysław Łoziński, dr. K. Ostaszewski-Barański, Leon hr. Piniński, dr. J. Przygodzki, St. Rejchan, dr. T. Rutowski, dr. H. Sawczyński, dr. St. Skrzyński.

Komitet zastanawiał się nad sprawą należytej i jednolitej organizacyi a zbieranie składek, które przesyłać można, jak już wiadomo z ogłoszonej odezwy do społeczeństwa, do Banku krajowego we Lwowie, lub które mogą przyjmować członkowie komitetu na doręczone im listy składkowe, opatrzone liczbą porządkową i podpisem prezesa, oraz sekretarza komitetu.

Ponieważ pewne instytucye i władze, które natychmiast po ogłoszeniu odezwy rozpoczęły zbierać składki, zwróciły się do komitetu z konkretną propozycyą co do sposobu, w jaki należałoby zorganizować całą akcyę zbierania datków, przeto postanowił komitet w tej sprawie pozostawić zupełną swobodę władzom, instytucyom i towarzystwom, do których odniesie się z prośbą o materyalne poparcie dzieła budowy pomnika.

Następnie przeprowadzono informacyjną dyskusyę nad sprawą miejsca, formy i wykonanie pomnika. W dyskusyi tej zabierali głos panowie: Łoziński, hr. Piniński, dr. Rutowski, Krechowiecki, Kraiński, Rejchan i dr. Ostaszewski-Barański. Na wniosek tego ostatniego wybrano subkomitet złożony z pp. Pinińskiego, Krechowieckiego, Łozińskiego, dr. Rutowskiego, prof. Jana Bołoz-Antoniewicza, prof. Maryana Sokołowskiego, Mycielskiego i Rejchana.

Subkomitet ten ma przyjść z wnioskami w sprawie miejsca, formy i wogóle bliższych szczegółów co do wykonania pomnika.

Pragnąc ułatwić chętnym ofiarodawcom składanie ofiar na rzecz pomnika spiżowego, przypominamy raz jeszcze, że członkami komitetu wykonawczego zostali pp.: Jan Bołoz Antoniewicz, poseł Jakób Bojko, dr. Jecheskiel Caro, radca Dworu Czeżowski, Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Ignacy Dembowski, poseł Andrzej Kędzior, Prezes Towarz. kredyt. ziemsk. Władysław Kraiński, Prezes Towarz. dziennikarzy polskich Adam Krechowiecki, JE. Karol hr. Lanckoroński, ksiądz prałat Lenkiewicz, prezes Józef Męciński, prof. Uniwersytetu Jagiell. dr. Kazimierz Morawski, dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, Zastępca Marszałka krajowego dr. Tadeusz Pilat, prezes Koła liter. artyst. Ludwik Ramułt, prof. Stanisław Rejchan, wiceprezydent miasta dr. Tadeusz Rutowski, dr. Henryk Sawczyński i JE. Antoni hr. Wodzicki.

— **Na pomnik spiżowy** ś. p. Andrzeja hr. Potockiego złożył p. Roman Tchorznicki 200 kor. Kwotę tę wpisaną na listę składkową członka komitetu budowy pomnika Adama Krechowieckiego, złożono na książeczkę Banku krajowego nr. 27082.

— **Wiec akademików,** zwołany przez polską młodzież w sprawie potrzeb Uniwersytetu lwowskiego, odbył się onegdaj w obecności licznego grona profesorów. Na wiecu tym referenci przedstawili potrzeby poszczególnych wydziałów i katedr, poczem uchwalono opracować memoryał, przedstawiający i uzasadniający żądania młodzieży i doręczyć go Rządowi i Kołu polskiemu.

Rektor Uniwersytetu prof. dr. Dembiński, zabrawszy pod koniec głos, podniósł z uznaniem naukowy charakter wiecu i wyraził przekonanie, że na wyżynach naukowej i kulturnej pracy wszelkie polityczne różnice mogą ustąpić, że mogą także złagodzić się te przykre i bolesne przeciwieństwa, które wostatnim czasie szczególnie uczuć się dały. Następnie rektor dał wyjaśnienia co do żądań referentów, zaznaczając, co się już zrobiło, a co jeszcze zrobić należy. Od wysiłku naukowego profesorów i słuchaczy należy w znacznej mierze rozwój Uniwersytetu.

— **Towarzystwo opieki nad sierotami we Lwowie** odbędzie walne zgromadzenie w sobotę, dnia 30 b. m. o godzinie 5 po południu w sali ratuszowej.

— **Towarzystwo czynnej pomocy urzędników pocztowych** w Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie w sobotę, dnia 30 b. m., o godzinie 6 wieczorem w sali kursowej, główny gmach pocztowy I. piętro.

† **Ludwik hr. Dębicki** — jak nam telegrafują z Krakowa — zmarł tam wczoraj po południu. Jako redaktor *Czasu* i autor niezwykle zajmujących opowiadań historycznych, opartych na sumiennych studyach i pilnej obserwacyi obyczajów szlachty polskiej, zdobył w literaturze polskiej poczestne miejsce. Jego „Puławy", a z kolei „Portrety i sylwetki z XIX stulecia" cieszyły się i cieszyć długo będą dużą poczytnością. Umarł w 65 r. życia. Obszerniejsze wspomnienie, z powodu nawału politycznego materyału, zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutrzejszego numeru. Dziś jeno zaznaczyć możemy, że piśmiennictwo polskie poniosło znowu dotkliwą stratę.

— **Z Izby sądowej.** Na wczorajszej rozprawie, toczącej się przed trybunałem sądu przysięgłych w Stanisławowie o malwersacye w stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej, przesłuchiwał trybunał w dalszym ciągu podsądnego inspektora Siebauera i dwu dalszych podsądnych: byłych „banmistrzów" Józefa Waldeckera i Antoniego Rudkowskiego.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu wczorajszej rozprawy z powodu nawału materyału zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

△ **Znikł bez śladu.** Ośmdziesięcioletni Samuel Dattner, wyszedłszy wczoraj z domu swego syna, zamieszkałego w realności przy ulicy Grodeckiej l. 33 a), znikł od tego czasu bez śladu. Rodzina zwróciła się do policyi z prośbą o odnalezienie zaginionego.

△ **Napad.** W ulicy Balonowej napadł wczoraj zarobnik Antoni Góral na niejaką Annę Szwimową i pobił ją tak dotkliwie, iż kilkakanaście obrażeń musiało jej opatrzyć pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Górala aresztowała policya.

△ **W realności przy ul. Łyczakowskiej l. 61** dostał wczoraj po południu nagle szału zamieszkały tam przy rodzinie rz. kat. ks. Michał W. Po ubezwładnieniu nieszczęśliwego, odwieziono go do szpitala powszechnego.

△ **Kronika policyjna.** Do mieszkania p. Marcina Piotrowskiego przy ulicy Tkackiej l. 2 B. dostał się wczoraj jakiś złodziej i skradł srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem i złoty pierścionek z opalem.

W kościele św. Maryi Magdaleny skradziono wczoraj p. Janowi Frankowskiemu srebrny zegarek z wisiorkiem i pulares z kwotą 10 kor.

△ **Zgubiono:** w parku Kilińskiego torebkę, zawierającą srebrną portmonetkę, srebrne lusterko i inne drobiazgi, pulares z kwotą 17 koron.

△ **Znaleziono** torbę skórzaną z rozmaitą garderobą damską, pularesem i książką do modlenia złożono w policyi.

— **Eksplozya.** W fabryce wód gazowych Edwarda Kunerta w Pabianicach nastąpiła onegdaj — jak donoszą z Łodzi — eksplozya gazu. Znajdujący się w fabryce właściciel, p. Edward Kunert, został zabity.

Notatki literacko-artystyczne.

Z teatru. *(w)* Wczorajszy wieczór, poświęcony „Niebieskiej myszce" Engla i Horsta był wieczorem śmiechu. Krotochwila ta ma zapewnione na naszej scenie powodzenie. Oklaskiwano z zapałem zarówno wesołą i szczerze zabawną treść „Niebieskiej myszki", jak i jej wykonawców, wśród których odznaczyli się szczególniej p. Jankowska, oraz pp. Rotterowa, Nowacki, Feldman i i.

Żywe tempo gry, sytuacye naprawdę komiczne, humor artystów, a przedewszystkiem znakomita kreacya tytułowej roli, w której p. Jankowska odniosła jeden z najpoważniejszych sukcesów swojego talentu — złożyły się na całość zasługującą w zupełności na uznanie. Obszerniejsze sprawozdanie z tej interesującej nowości odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Z teatru donoszą: „Niebieska myszka", krotochwila Engla i Horsta, która odniosła tak wielki sukces śmiechu na wczorajszem pierwszem przedstawieniu, graną będzie z powodu wyjazdu p. Rotterowej na urlop, w tym sezonie tylko jeszcze jeden raz, t. j. w piątek, 29 b. m.

Marya Przybyłko-Potocka, najlepsza dziś artystka sceny warszawskiej, została zaangażowaną na sześć występów gościnnych i wystąpi w swych najlepszych rolach, jak w komedyi Perzyńskiego „Aszantka" (w poniedziałek d. 1 czerwca) w roli tytułowej; w sztuce G. Zapolskiej „Żabusia" (we środę 3 czerwca) w roli tytułowej; w Zalewskiego komedyi „Oj mężczyźni! mężczyźni" (w piątek d. 5 czerwca) w roli Amelii Tichard. Później jako Elka w „Ahasweruze" G. Zapolskiej i w „Złodzieju" Bernsteina.

„Mąż trzech żon", operetka w 3 aktach Fr. Lehara (kompozytora „Wesołej wdówki"), grywana obecnie z ogromnem powodzeniem w Wiedniu, będzie, zdaje się, drugiem wydaniem „Wesołej wdówki" co do powodzenia. Nadzwyczaj komiczne sytuacye, prześliczna lekka muzyka, a nawet — co rzadko bywa w operetkach — niezwykła instrumentacya, pierwszorzędna obsada ról, mianowicie pp.: Miłowska, Kasprowicz, Schupp (trzy żony), Brzeska (aptekarzowa) Solnicki (mąż), Lelewicz (baron), Krzewiński (murzyn), wróżą tej operetce 100 przedstawień.

Operetka grać będzie tylko do dnia 10 czerwca, gdyż 11 wyjeżdża personal do Krakowa.

W dniu 9 czerwca odbędzie się, pożegnalne przedstawienie wielce zasłużonego reżysera i artysty operetki p. Andrzeja Lelewicza, który wyjeżdża na stanowisko dyrektrora eatru polskiego w Poznaniu, a tem samem opuszcza scenę lwowską na zawsze. Lelewicz wybrał na swój benefis jedną z najlepszych ról swego repertoaru, t. j. Pfefferkorna w „Drucianrzu" Lehara. Bilety na to przedstawienie nabywać będzie można już od czwartku bieżącego tygodnia.

Repertuar Teatru Miejskiego we Lwowie.

Dziś, we wtorek, ostatnie operowe przedstawienie w bieżącym sezonie „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego. Ostatni pożegnalny gościnny występ Gemmy Bellincioni, oraz ostatni występ A. Dianniego i Józefa Szymańskiego.

We środę, po raz pierwszy (nowość) „Mąż trzech żon", operetka w 3 aktach Fr. Lehara (kompozytora „Wesołej wdówki") z udziałem pp. Miłowskiej, Kasprowiczowej, Schupp (trzy żony), Brzeskiej, Lelewicza, Laymana, Krzewińskiego, Solnickiego (mąż trzech żon) w głównych rolach.

Z Tow. dziennikarzy polskich.

W niedzielę, dnia 24 b. m., odbył się dalszy ciąg odroczonego w dniu 12 kwietnia Walnego zgromadzenia członków Towarzystwa, pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego kol. K. Kucharskiego. Na porządku dziennym stała zmiana niektórych postanowień dotychczasowego statutu (referent dr. Edward Lilien). Wobec różnic zapatrywań, jakie wywołał projekt komisyi statutowej odnośnie do § 17, uchwalono odesłać ów § ponownie do komisyi, która wspólnie z wydziałem Tow. ma go odpowiednio do wyrażonych życzeń wystylizować.

Na wniosek kol. Melińskiego, poparty przez referenta, polecono wydziałowi, ażeby bezzwłocznie postarał się o wprowadzenie w życie tych zmian statutu, które już zostały uchwalone, a mianowicie co do wprowadzenia kategoryi członków uczestników, bliższego określenia kto może zostać rzeczywistym członkiem Towarzystwa i podniesienia kwoty wpisowego i miesięcznych wkładek.

Kol. Konopiński przedstawił imieniem wydziału wniosek o nadanie prezesowi Towarzystwa, Adamowi Krechowieckiemu, który w r. b. święci 25lecie redaktorskiej swej działalności, w uznaniu jego zasług na polu piśmiennictwa ojczystego, na polu publicystyki i działalności w Towarzystwie, godności członka honorowego Towarzystwa dziennikarzy polskich.

W dłuższej przemowie uzasadniał redaktor Konopiński wniosek wydziału. Z łatwo zrozumiałych powodów przemowy tej niezmiernie dla jubilata pochlebnej, którą sekretaryat wydziału podaje w komunikacie swym w streszczeniu, zamieścić nie możemy, — zaznaczamy tylko, że zebrani przyjęli ją oklaskami, a przewodniczący p. Kucharski stwierdził, że wniosek przyjęty został jednomyślnie. Oklaski te powtórzyły się, gdy zaproszony następnie, przybył p. Krechowiecki na zebranie.

W serdecznych słowach podziękował prezes za odznaczenie, jakiem uczcili go koledzy zawodowi, a którego nie odnosi do swej osoby, ale do swej pracy. Jednym z celów tej pracy, było zawsze staranie o skupienie wszystkich pod jednym wspólnym sztandarem, który acz różne ma odcienia, jedną tylko, wspólną dla wszystkich ma barwę, okupioną wspólnym trudem i wspólną pracą. W sposobie pojmowania tej pracy mogą i muszą istnieć różnice zapatrywań, bez tego bowiem byłby zastój. Starcia i walki o przekonania są nieuniknione i konieczne, byle tylko zwalczanie przekonań nie odbywało się przez zwalczanie osobistości. Tę myśl krzewi nasze Towarzystwo od szeregu lat, a jeżeli dziś polemika stała się bardziej rzeczową i zasadniczą, niemałą ma w tem zasługę nasze Towarzystwo, skupiające w zgodnej pracy ludzi różnych przekonań i zapatrywań. Uczymy się tu szanować siebie wzajemnie, dajemy dowód, że można cenić ludzi, z których zapatrywaniami się nie godzimy, pod warunkiem, że zapatrywania te są szczere, jasne i nie ubliżają sztandarowi, który dla nas wszystkich świętym być powinien.

Tem droższą jest mu dzisiejsza uchwała Towarzystwa stwierdzająca myśl, której zawsze służył: iść zgodnie do wspólnego celu, choćby różnemi drogami.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Nieprzyjęcie dymisyi PP. Ministrów bar. Aehrenthala i gen. Schönaicha.

Wiedeń, 26 maja. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza następujące Najw. Pisma Odręczne:

Kochany baronie Beck!

Przesyłam Panu odpis Mojego pisma Odręcznego, wystosowanego do Mojego Ministra spraw zagranicznych i Domu Cesarskiego.

Wiedeń, 25 maja 1908.

Franciszek Józef w. r.
Beck w. r.

Kochany baronie Aehrenthal!

Uznaję przyczyny, które Pana, jakoteż Mojego Ministra wojny, generała broni Schönaicha skłoniły do przedłożenia mi prośby o uwolnienie z urzędu. Uważam jednakże te przyczyny za niewystarczające, ażeby Mię nakłonić do uwzględnienia tej prośby. Na ostatniej konferencyi Ministeryalnej przyszło dzięki uznaniu wszystkich interesowanych czynników, a zwłaszcza skutkiem życzliwego stanowiska obu Rządów, do zgodnych i wiążących uchwał, które w drodze porozumienia rozwiązują w sposób zadowalający sprawę uregulowania płac oficerskich i łącznie z tem polepszenia materyalnego położenia żołnierzy. Z prawdziwem zadowoleniem przyjąłem do wiadomości przyjście do skutku tej umowy, która we wspólnym budżecie będzie przedłożona Delegacyom. Oczekuję Pańskich propozycyj co do zwołania Delegacyj w najbliższej sesyi i zastrzegam sobie w tym kierunku decyzyę.

Zapewniam Pana i Mojego Ministra wojny, generała broni Schönaicha o dalszem trwaniu Mego najpełniejszego zaufania. Jest Mojem życzeniem, aby Panowie obaj i nadal pozostali w urzędzie i jak dotychczas skutecznie udzielali Mi swoich usług, które z wdzięcznością uznaję.

Wiedeń, 25 maja 1908.

Franciszek Józef w. r.

Rada państwa.

Wiedeń, 26 maja. Izba posłów przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłym p. Eug. Lewickiego w sprawie zabicia przez żandarma w dniu 6 lutego 1908 w Koropcu koło Buczacza, ruskiego chłopa, Marka Kahańca.

Wiedeń, 26 maja. Poseł E. Lewicki w dłuższej przemowie uzasadniał nagłość swego wniosku, w końcu zaś oświadczył, że cofa wniosek nagły. Wniosek ten przydzielono komisyi wojskowej.

Z kolei przyjęła Izba sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie uwolnienia fundacyj jubileuszowych od należytości i stempli i przystąpiła do obrad nad nagłym wnioskiem p. Steinwendera w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia drugiego czytania budżetu na r. 1908.

Przemawiał p. Steinwender, następnie p. Wassilko.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 26 maja. Komisya budżetowa Izby panów uchwaliła odrzucić przyjętą przez Izbę posłów ustawę o zniżenie podatku od cukru i przejść nad nią do porządku dziennego.

Tarnopol, 26 maja. *(Tel. pryw.)*. W gminie Czernichowce, według otrzymanych tu wiadomości, miało przyjść do użycia broni przez żandarmeryę. Powodem miał być zatarg w sprawie rybołowstwa. Podobno ma być kilku zabitych. Władze prowadzą dochodzenia na miejscu.

Wiedeń, 26 maja. Najj. Pan przyjął wczoraj po południu P. Ministra spraw zagranicznych, Aehrenthala, P. Ministra wojny Schönaicha i P. Prezydenta ministrów Becka na osobnem posłuchaniu w Burgu.

Wiedeń, 26 maja. *Poln. Corr.* donosi: Wczoraj odbyła się w Ministerstwie kolejowem, w sprawie krakowskiego dworca towarowego konferencya pod przewodnictwem P. Ministra Derschatty. W naradzie wzięło udział Prezydyum Koła polskiego, oraz zastępcy miasta Krakowa. P. Minister oświadczył w toku dyskusyi, że przyjmuje projekt przedstawiony przez reprezentacyę miasta Krakowa. Wykonanie projektu natrafia jeszcze na niektóre trudności w Ministerstwie skarbu i u władz wojskowych, trudności te jednak jak P. Minister sądzi łatwo dadzą się usunąć.

Wiedeń, 26 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie Ministra sprawiedliwości w sprawie przydzielenia gminy i obszaru dworskiego Łonie do okręgu sądu powiatowego w Przemyślanach i sądu obwodowego w Brzeżanach.

Paryż, 26 maja. *Figaro* donosi: Ustanowiono już termin podróży prezydenta Rzeczypospolitej p. Fallières do Skandynawii i do Rossyi. Prezydent uda się tam w drugiej połowie lipca b. r., a powróci do Paryża d. 1 września.

Londyn, 26 maja. Prezydent Francyi Fallières przybył tu wczoraj, powitany serdecznie przez króla i królowę.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Krechowiecki.

NADESŁANE.

Prośba o pomoc do serc litościwych. W. J. były dyetaryusz władz politycznych, żonaty, ojciec 3 dzieci znajduje się w ostatniej nędzy wskutek kilkoletniej choroby piersiowej, która od roku powaliła go na łoże boleści. Żona chora, zmuszona udać się w tych dniach do szpitala, musi opuścić dzieci i chorego męża.

Uprasza się litościwe osoby o nadsyłanie choćby najdrobniejszych datków dla W. J. do Towarzystwa św. Wincentego à Paulo na ręce p. Stanisława Bochnika, urzędnika Namiestnictwa, zamieszkałego przy ul. Supińskiego l. 16 we Lwowie.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26 maja 1908.

Hotel George'a.

PP. Eksc. hr. K. Lanckoroński z Rozdołu, hr. W. Baworowski z Ostrowa, W. Serwatowski z Jezierzan, B. Kleszczyński z Podola ros.

Hotel kontynentalny.

PP. A. Pliwko Grabie Czarnowski z Bobrownik mały-h.

Hotel Victoria.

P. J. Müller z Błyszczywód.

Hotel Grand.

P. W. Zajączkowski z Iwonicza.

Hotel Imperial.

PP. S. Skrzyszowski z Chartonowic, A. Kapliński z Korczowa, Z. Obertyński z Hujczy, M. Sommerstein z Burkanawa.

Hotel Europejski.

PP. J. Blaschke z Mikuliniec, W. Hertz z Krakowa, F. Hirsch z Krosna.

Hotel Francuski.

P. K. Jordan z Brzozowa.

CENNIK
lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 26 maja.

	płacą		żądają	
	walutą koron.			
	K	h	K	h
I. Akcye za sztukę.				
Banku hip. gal. po 200 zł. (400 kor.)	568	—	577	—
Banku gal. dla handlu i przem. po zł. 200 (400 kor.)	100	—	105	—
Kol. Lwów-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebrze (400 kor.)	562	—	568	—
Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 kor.	350	—	400	—
II. Listy zastawne za 100 kor. (bez kuponu bieżącego)				
Banku h. g. 5 pr. w. a. wyl. z 10 pr.	110	30	111	—
" " " $4^1/_2$ pr. " los w 50 l.	99	50	100	20
" " " 4 prc. " 60 l. po 200 k.	94	10	94	80
" kra' $4^1/_2$ pr. " los w 51 l.	100	10	100	80
" " 4 pr. " los w 57 l.	94	70	95	40
Tow. kred. gal. ziem. 4 pr. (pierwsza emisya)	97	50	—	—
Tow. kred. galic. ziemsk. 4 pr. los w $41^1/_2$ lat	97	50	—	—
4 pr. los w 56 lat	94	40	95	10
III. Obligi za 100 kor.				
Gal. funduszu propin. 4 pr. w. a.	97	80	98	50
Bukow. funduszu propin. 5 pr. w. a.	101	20	101	90
Komunalne Ban. kr. 5 pr. (2 em.)	—	—	—	—
" " " $4^1/_2$ pr. (3 em.)	100	—	100	70
" " " 4 pr. (4 em.)	94	10	95	80
Kol. lokalne dtto 4 pr.	94	70	95	40
Pożyczki kr. 4 pr. po 200 kor. z roku 1893	96	20	96	90
Pożyczka m. Lwowa 4 pr.	92	30	93	—
" " " 4 konwen.	94	30	95	—
IV. Losy.				
M. Krakowa po zł. 20 (40 kor.)	110	—	122	—
V. Monety.				
Dukat cesarski	11	32	11	40
20 frankówka	19	06	19	25
100 rubli rossyjskich srebrnych	250	—	252	—
" " " papierowych	251	10	253	10
100 marek niemieckich	117	40	118	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 22 maja 1908.

Koronowa waluta.	płacą	żądają
A. Ogólny dług państwa.		
Jednolity dług państwa w banknot. maj-listopad	97·25	97·45
styczeń-lipiec	97·25	97·45
Jednolity dług państwa w srebrze luty-sierpień	99·20	99·40
kwiecień-październik	99·20	99·40
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 3·2 pr.	—·—	—·—
" " 1860 po 500 zł. w. a. 4 pr.	150·35	154·35
" " " 1860 po 100 zł. 4 pr.	216·25	220·25
" " " 1864 po 100 zł.	262·25	266·25
" " " 1864 po 50 zł.	262·25	266·25
Listy zast. domen państ. po 120 zł. 5 pr.	289·50	291·50
B. Dług państwa (wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów koronnych).		
Austr. renta złota wolna od podatku za 100 zł. 4 pr.	116·60	116·80
Austr. renta w wal. kor. wolna od podatku 4 pr.	97·40	97·60
C. Obligacye kolejowe.		
Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4 pr.	96·80	97·80
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4 pr.	114·75	115·75
Kol. Ces. Elżbiety za 200 zł. mk. $5^3/_4$ pr. (ostemp. akcye)	462·—	463·—
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. $5^1/_4$ pr.	120·05	121·05
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostemp. akcye)	96·90	97·90
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. koron. wolne od podatku 4 pr.	96·85	97·85
Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).		
Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5 pr.	105·75	106·75
w złocie za 200 zł. 5 pr.	120·—	—·—
Kol. Czeskiej zach. za 200, 1000 i 5000 zł. 4 pr.	97·05	98·05
Kol. Czeskiej emiss. z r. 1895 za 400 kor. 4 pr.	97·05	98·05
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1886, 4 prc.	98·30	99·30
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc. (sr.)	98·35	99·35
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc.	98·35	99·35
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1888, 4 prc.	98·35	99·35
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1891, 4 prc.	98·35	99·35
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1898, 4 prc.	98·35	99·35
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1904, 4 prc.	98·50	99·50
Kol. bukowińskiej lokalnej za 400 kor. 4 pr.	96·15	97·15
Kol. galic. Karola Ludwika 4 pr.	96·70	97·70
Kol. lwowsko-czern.-jasskiej z roku 1894 4 pr.	96·95	97·95
Kol. Arcyks. Rudolfa (Salzkammergut) za 400 marek 4 pr.	114·25	115·25
D. Dług państwa (krajów korony węgierskiej).		
Węg. złota renta za 100 zł. 4 pr.	111·65	111·85
" " " w wal. kor. 4 pr.	93·50	93·70
" obl. pr. regul. Cisy 4 prc.	144·90	148·90
" poż. prem. za 100 zł. (200 kor.)	186·25	190·25
" " " " 50 zł. (100 kor.)	186·25	190·25
E. Obligacye indemnizacyjne.		
Kroacyi i Slawonii	94·50	95·50
Węgier za 100 zł. 4 pr.	93·75	94·75
F. Inne publiczne pożyczki.		
Poż. reg. Dunaju z r. 1878 los 5 pr.	104·50	—·—
Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los za 200 kor. 4 pr.	96·50	97·50
Bukowińskie obl. propinacyjne los za 100 zł. 5 pr.	100·50	101·50
Gal. poż. kr. z roku 1893 4 pr.	95·75	96·75
Gal. obl. prop. z roku 1889 4 pr.	97·30	98·30
Pożyczka miasta Lwowa z r. 1896 4 pr.	93·70	94·70
Renta włoska za 100 lirów (96 koron) 4 pr.	—·—	—·—
Poż. serb. prem. za 100 frank. 2 pr.	103·75	109·75
Tureckie obl. prem. kol. za 400 frank.	190·50	191·50
G. Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.)		
Anglo-Austr. banku los w 30 l. $4^1/_2$ pr.	—·—	—·—
Austr. zakł. kr. ziem. los w 50 l 4 pr.	95·85	96·85
" " obl. prem. z r. 1880 3 pr.	274·75	280·75
" " " " " 1889 3 pr.	263·—	269·—
Bukow. zakł. kred. ziem. los 5 pr.	100·50	101·50
" " " " " 4 pr.	96·—	97·—
Gal. akc. b. hip. 10 pr. prem. los 5 pr.	110·—	111·—
" " " " los 50 l. $4^1/_2$ pr.	99·65	100·65
" " " " " 60 l. 4 pr.	94·30	95·30
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. los. 56 lat	94·10	95·10
" " " " 4 pr. los. 41 lat	97·—	98·—
" " " " 4 pr. stare	96·35	97·85
Banku kraj. dla Galicyi Lodomeryi $4^1/_2$ pr. $51^1/_2$ lat zwrotne	100·—	100·75
Banku krajowego oblig. komun. 3 emisya 42 lat $4^1/_2$ pr.	100·—	100·60
Banku kr. losy $57^1/_2$ l. za 200 k. 4 pr.	94·75	95·75
Austro-węg. banku 50 lat 4 pr.	98·30	99·30
" " " 50 lat w. k. 4 pr.	98·75	99·75
H. Obligacye z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.		
Tow. żegl. par. po Dunaju za 400 i 10.000 m. 4 pr.	110·80	111·80
Tow. żegl. par. po Dun. Em. r. 1886 pr.	110·80	111·80
Kolej Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 za 300 zł.	89·35	90·35
Kolej Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4 pr.	95·70	96·70
Gal. kol. lok. wschod. za 100 zł. 4 pr.	—·—	—·—
Węg. gal. kol. em. 1870 za 200 zł. 5 pr.	101·20	102·20
" " " " 1890 " 4 pr.	92·75	—·—
J. Losy (za sztukę).		
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	21·—	23·—
Zakład kred. dla handl. i przem. 100 zł.	459·—	469·—
Clary 40 zł. m. k.	146·—	156·—
Pożyczka miasta Insbruku 20 zł.	108·—	118·—
Losy miasta Krakowa 20 zł.	113·—	123·—
Pożyczka miasta Lublany 20 zł.	62·50	68·50
Palfy 40 zł. m. k.	190·—	196·—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	50·70	54·70
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	27·75	29·75
Losy fund. Arcyks. Rudolfa 10 zł.	65·—	72·—
Salma 40 zł. m. k.	235·—	245·—
Pożyczka miasta Salzburga 20 zł.	112·—	122·—
K. Akcye banków (za sztukę).		
Banku Anglo-Austr. 240 kor.	294·60	395·60
Peszt. Banku handl. 500 zł.	3330·—	3335·—
Zakł. kred. dla handlu i przem.	633·50	634·50
Węg. Banku kredyt. 200 zł.	751·50	752·50
Dolno austr. tow. esk. 400 kor.	578·—	580·50
Galic. banku hip. 200 zł.	570·—	574·—
" " dla han. i przem. 200 zł.	430·—	440·—
Banku dla krajów koronnych 200 zł.	442·—	443·—
" Austro-węg. 1400 kor.	1728·—	1738·—
" Związku (Unionbank) 200 zł.	538·—	539·—
Czeskiego banku związkowego 100 zł.	245·—	246·—
Zivnosteńska banka 100 zł.	237·50	239·—
L. Akcye Przedsiębiorstw transportowych.		
Buk. kol. lok. akc. pierw. 200 zł.	420·—	460·—
" " " akcye zakład. 200 zł.	400·—	424·—
Kolei półn. ces. Ferd. 1000 zł. mk.	5270·—	5290·—
Kol. Lwów-Bełzec (akc. pierw.) 200 zł.	418·—	423·—
" Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	563·25	564·25
" Lwów-Kleparów-Jaworów lok. 400 kor.	356·—	366·—
Austr. Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. mk.	1016·—	1021·—
M. Akcye Przedsiębiorstw przemysłowych.		
Tow. kopalń węgla w Brüx 100 zł.	710·—	712·—
Galic. karpackie naft. tow. 500 kor.	570·—	576·—
Austr. tow. górnicze Alpine 100 zł.	654·50	655·50
Prag. tow. żelazn. przem. 200 zł.	2645·—	2655·—
Schodnicy 500 kor.	472·—	482·—
Tureck. zarz. tytoniow. 500 franków	408·—	409·—
Trifail. tow. kop. węgla 70 zł.	278·—	282·—
N. Weksle.		
Berlin za 100 marek 5 pr.	—·—	—·—
Londyn za 10 funt. szt. 4 pr.	240·10	240·40
Paryż za 100 franków	95·60	95·75
Petersburg za 100 rubli $5^1/_2$ pr.	251·—	251·75
Niemieckie banki	$117·62^1/_2$	$117·82^1/_2$
Włoskie banki	95·55	95·70
Francuskie banki	—·—	—·—
Szwajcarskie banki	95·40	$95·52^1/_2$
O. Waluty.		
Dukat cesarski	11·35	11·39
Austr.-węg. 8 guld. złota moneta	—·—	—·—
20-frankówka	19·11	19·13
20-markówka	23·53	23·57
Rossyjski półimperyał	—·—	—·—
Niem. banknoty za 100 marek	117·65	117·85
Włoskie banknoty za 100 lir.	95·45	95·65
Ruble	$2·51^1/_4$	2·52

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

L. cz. E. 216/8 (5) (4690 2—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Zakładu kredytowego w Grzymałowie odbędzie się dnia 10 czerwca 1908 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 5 w Grzymałowie licytacya 7/8 niewydzielonych części realności objętej lwh. 1146 ks. gr. gm. kat. Grzymałów, składającej się z parceli bud. lk. 505/2 na której pobudowany jest sklep.

Nieruchomość ta wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 787 kor. 50 hal.

Najniższa cena wynosi 393 kor. 75 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oszacowania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 6.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Grzymałów, dnia 2 maja 1908.

L. 1158/08 (4585 2—3)

Wydział powiatowy w Horodence celem oddania w przedsiębiorstwo budowy szpitala w Horodence wraz z budynkami bocznymi, tudzież urządzeniem kanalizacyi i wodociągów, rozpisuje niniejszem rozprawę publiczną ofertową. Cena kosztorysowa wynosi:

a) szpitala 156.000 koron;
b) wodociągów i kanalizacyi 25.434 koron 89 groszy.

Pisemne należycie ostemplowane oferty należy wnieść osobno na każdą budowę najpóźniej do dnia 10 czerwca 1908 godzina 12 w południe do protokołu podawczego Rady powiatowej w Horodence.

Wadyum w Kasie Wydziału Rady powiatowej złożyć się mające wynosi na budowę szpitala 15.600 kor., zaś na budowę wodociągów i kanalizacyi 2545 kor.

Oferować mogą jedynie konc. architekci i budowniczowie, oraz konc. inżynierowie. Plany, kosztorysy oraz warunki szczegółowe przeglądać można w biurze Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych. Wydział powiatowy zastrzega sobie przyjęcie oferty według swego uznania bez względu na wysokość tejże.

Z Wydziału powiatowego.

Horodenka, dnia 16 maja 1908.

Antoni Theodorowicz
prezes.

L. cz. E. 298/8 (8) (4619)

Edykt licytacyjny.

Dnia 24 czerwca 1908 o godz. 8·30 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11 w Radziechowie odbędzie się licytacya realności lwh. 511, 512, 588 księgi grunt. gminy Suszno stanowiącej dom mieszkalny, budynki gospodarcze i grunta orne masy spadkowej Franciszka Hildenbranda własnej.

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione na 25.020 kor.

Najniższa cena wynosi 16.680 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Radziechów, 12 maja 1908.

L. cz. E. 3656/7, E. 4407/7, E. 746/8, E. 663/8, E. 117/8, E. 4538/7, E. 4567/7, E. 88/8, E. 3003/7, E. 2160/7, E. 3706/7, E. 3942/7 (4646)

Edykt.

W sądzie tutejszym biuro Nr. 7 odbędzie się licytacya następujących nieruchomości:

1. a) gospodarstwa wiejskiego w Horbkowie Nr. 166 wyk. hip. ocenionego na 450 kor.;

b) gospodarstwa wiejskiego w Horbkowie Nr. 306 wyk. hip. ocenionego na 120 kor.;

c) gospodarstwa wiejskiego w Horbkowie Nr. 630 wyk. hip. ocenionego na 700 kor.;

d) gospodarstwa wiejskiego w Horbkowie Nr. 557 wyk. hip. ocenionego na 1835 kor.;

e) gospodarstwa wiejskiego w Horbkowie Nr. 709 wyk. hip. ocenionego na 230 kor., dnia 22 czerwca 1908 o godzinie 8 przed południem;

2. a) gospodarstwa wiejskiego w Sokalu Nr. 2102 wyk. hip. ocenionego na 14150 kor. 55 hal.;

b) gospodarstwa wiejskiego w Sokalu Nr. 1261 wyk. hip., względnie połowy tego gospodarstwa ocenionego na 4377 kor. 5 hal., dnia 3 lipca 1908 o godzinie 9 przed południem;

3. gospodarstwa wiejskiego w Spasowie Nr. 551 wyk. hip. ocenionego na 4155 kor. 7 hal., dnia 3 lipca 1908 o godzinie 9 przed południem;

4. a) gospodarstwa wiejskiego w Dobraczynie Nr. 635 wyk. hip. ocenionego na 922 kor. 60 hal. i

b) gospodarstwa wiejskiego w Dobraczynie Nr. 700 wyk. hip. ocenionego na 470 kor., dnia 2 lipca 1908 o godzinie 9 przed południem;

5. 15/160 części domu w Sokalu Nr. 892 wyk. hip. ocenionego na 463 kor. 62 hal., dnia 30 czerwca 1908 o godzinie 9 przed południem;

6. gospodarstwa wiejskiego w Poździmierzu Nr. 244 wyk. hip. ocenionego na 800 kor., dnia 22 czerwca 1908 o godzinie 8 przed południem;

8. 1/2 gospodarstwa wiejskiego w Tartakowie Nr. 1108 wyk. hip. ocenionego na 1062 kor. 56 hal., dnia 2 lipca 1908 o godzinie 9 przed południem;

9. domu w Sokalu Nr. 1442 wyk. hip. ocenionego na 5130 kor., dnia 30 czerwca 1908 o godzinie 8 przed południem;

10. a) gospodarstwa wiejskiego w Steniatynie Nr. 818 wyk. hip. ocenionego na 22.132 kor. 12 hal.;

b) gospodarstwa wiejskiego w Steniatynie Nr. 1055 wyk. hip. ocenionego na 852 kor. 59 hal., dnia 2 lipca 1908 o godzinie 9 przed południem;

11. 1/2 domu w Sokalu Nr. 1252 i 4601 wyk. hip. ocenionego na 6092 kor. 50 hal., dnia 30 czerwca 1908 o godzinie 9 przed południem;

12. a) 3/10 części gospodarstwa wiejskiego w Tartakowie Nr. 324 wyk. hip. ocenionego na 1535 kor.;

b) 1/5 i 4/5 z 1/5 i 7/9 z 1/5 części gospodarstwa wiejskiego w Tartakowie Nr. 336 wyk. hip. ocenionego na 6095 kor. 45 hal., dnia 2 lipca 1908 o godzinie 9 przed południem;

13. a) gospodarstwa wiejskiego w Sokalu Nr. 1918 wyk. hip. ocenionego na 953 kor.;

b) gospodarstwa wiejskiego w Sokalu Nr. 1919 wyk. hip. ocenionego na 500 kor.;

c) gospodarstwa wiejskiego w Sokalu Nr. 3407 wyk. hip. ocenionego na 340 kor.;

d) gospodarstwa wiejskiego w Sokalu Nr. 4006 wyk. hip. ocenionego na 490 kor.;

e) gospodarstwa wiejskiego w Sokalu Nr. 4146 wyk. hip. ocenionego na 480 kor.;

f) gospodarstwa wiejskiego w Sokalu Nr. 4663 wyk. hip. ocenionego na 340 kor.;

g) gospodarstwa wiejskiego w Sokalu Nr. 4779 wyk. hip. ocenionego na 230 kor.;

h) gospodarstwa wiejskiego w Sokalu Nr. 5119 wyk. hip. ocenionego na 310 kor.;

i) gospodarstwa wiejskiego w Sokalu Nr. 5128 wyk. hip. ocenionego na 410 kor.;

j) gospodarstwa wiejskiego w Sokalu Nr. 5129 wyk. hip. ocenionego na 410 kor.;

k) gospodarstwa wiejskiego w Sokalu Nr. 5174 wyk. hip. ocenionego na 280 kor., dnia 30 czerwca 1908 o godzinie 8 przed południem.

Najniższa oferta niżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi: ad 1. a) 300 kor., ad 1. b) 80 kor., ad 1. c) 466 kor. 66 hal., ad 1. d) 1223 kor. 32 hal., ad 1. e) 153 kor. 32 hal., ad 2 a) 9433 kor. 70 hal., ad 2. b) 2917 kor. 70 hal., ad 3. 2770 kor. 4 hal., ad 4. a) 615 kor. 6 hal., ad 4 b) 313 kor. 34 hal., ad 5. 231 kor. 81 hal., ad 6. 533 kor. 34 hal., ad 8. 708 kor. 36 hal., ad 9. 2565 kor., ad 10 a) 14.754 kor. 74 hal., ad 10 b) 568 kor. 38 hal., ad 11. 3046 kor. 25 hal., ad 12. a) 834 kor., ad 12 b) 4252 kor. 96 hal., ad 13 a) 473 kor. 33 hal., ad 13 b) 333 kor. 33 hal., ad 13. c) 226 kor. 67 hal., ad 13. d) 326 kor. 67 hal., ad 13. e) 320 kor., ad 13. f) 226 kor. 67 hal., ad 13. g) 153 kor. 33 hal., ad 13 h) 206 kor. 67 hal., ad 13. i) 273 kor. 33 hal., ad 13. j) 273 kor. 33 hal., ad 13 k) 186 kor. 67 hal.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta, może każdy chęć kupienia mający przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 7.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić się do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Sokal, dnia 19 kwietnia 1908.

L. cz. E. 268/7 (18) (4595 1—3)

Edykt licytacyjny.

Dnia 2 lipca 1908 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym w sali Nr. 3 w Sanoku odbędzie się licytacya:

a) majętności Jabłonki objętej wykazem hipot. 228 księgi grunt. dla większych posiadłości tutejszego sądu wraz z przynależytościami, składającemi się z budynków mieszkalnych i gospodarczych;

b) majętności Kołonice objętej wykazem hipot. 230 tej samej księgi gruntowej wraz z przynależnościami, składającemi się z budynków i tartaku z urządzeniem.

Nieruchomości te wystawione na licytacyę, są ocenione: ad a) na 776.856 kor., w tem przynależności wartości 42.650 kor., zaś ad b) na 180.000 kor., w tem przynależności na 100.000 kor.

Najniższa cena wynosi: ad a) co do majętności Jabłonki 517.904 kor., zaś b) co do majętności Kołonice 120.086 kor. 66 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 3 maja 1908.

L. cz. E. 291/8 (5) (4634)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Kasy pożyczkowej gminy Potok odbędzie się dnia 7 lipca 1908 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 7 w Krośnie licytacya realności lwh. 201 ks. gr. gm. Potok.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na kwotę 1660 kor., w czem przynależności na 20 kor.

Najniższa cena wynosi 1083 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości odnośne dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 6.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Krosno, dnia 8 maja 1908.

L. cz. E. 542/8 (6) (4577)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie p. Izaaka Randa odbędzie się dnia 1 lipca 1908 o godz. 9 rano w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 w Myślenicach licytacya 15/26 części realności lwh. 55 oraz 30/364 części realności lwh. 319 gm. Górnawieś objętych, małe wiejskie gospodarstwo stanowiących.

Części nieruchomości tych wystawione na licytacyę, są ocenione na 4000 kor. 84 hal.

Najniższa cena wynosi 2673 kor. 32 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 1.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Myślenice, dnia 7 maja 1908.

L. cz. E. 1973/7 (5) (4581)

Edykt licytacyjny.

Dnia 9 lipca 1908 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 9 w Szczercu odbędzie się licytacya realności objętej lwh. 334 ks. gr. gm. Siemianówka własnością zobowiązanego będącej, składającej się z gruntów ornych i łąk.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 2099 kor.

Najniższa cena wynosi 1399 kor. 32 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 9.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie relicytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Szczerzec, dnia 6 maja 1908.

L. cz. E. 254/8 (4600 1—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Chany Leiner w Bieczu odbędzie się dnia 9 lipca 1908 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2 w Bieczu licytacya realności lwh. 243 i lwh. 414 księgi grunt. gminy katastr. Biecz wraz z przynależnościami opisanymi w protokole oszacowania z dnia 9 i 10 kwietnia 1908 L. cz. E. 254/8 (5).

Nieruchomości wystawione na licytacyę, są ocenione, a mianowicie: realność wyk. hip. l. 243 na kwotę 20247 kor., realność wyk. hip. l. 414 na kwotę 20212 kor., w której to ostatniej kwocie wartość przynależności wynosi 255 kor.

Najniższa cena wynosi przy realności wyk. hip. l. 243 kwotę 10123 kor. 50 hal., zaś przy realności lwh. 414 kwotę 10106 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się równocześnie zatwierdza i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Biecz, dnia 8 maja 1908.

L. cz. E. 860/8 (4) (4689)

Edykt licytacyjny.

Dnia 6 lipca 1908 o godz. 9 przed południem odbędzie się w sądzie tutejszym, biuro Nr. 8 licytacya 1/4 części realności wyk. hip. 500 gm. Folwarki wielkie.

Realność tę (parc. bud. i dom z przynależytościami) oceniono na 3511 kor.

Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 1756 kor.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta, przejrzeć można w sądzie tutejszym, biuro Nr. 8.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Brody, dnia 15 maja 1908.

L. cz. E. 49/8 (10) (4691)

Edykt licytacyjny.

Dnia 1 lipca 1908 o godzinie 10 rano, odbędzie się w sądzie tutejszym, biuro Nr. 2 licytacya:

a) całej realności lwh. 54;

b) 4/8 części lwh. 1;

c) 4/8 części lwh. 358;

d) 2/12 części lwh. 599;

e) 2/4 części lwh. 613 ks. gr. gm. Spytkowice objętych wraz z przynależytościami, składającymi się z trzech krów, jałówki, byczka, konia, żelaznego pługa, jednej pary bron, dwóch zrebów na zboże, dwóch beczek na kapustę i młynka do mielenia zboża.

Wartość szacunkowa: ad a) 4608 kor. 69 hal., b) 564 kor. 59 hal., c) 3644 kor. 13 hal., d) 4 kor. 99 hal., e) z przynależytościami 809 kor.

Najniższa oferta ad a) 3072 kor. 46 hal., b) 376 kor. 39 hal., c) 2429 kor. 42 hal., d) 3 kor. 33 hal., e) 539 kor. 33 hal.

Warunki licytacyjne i inne dokumenta do przeglądu, biuro Nr. 3.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Jordanów, 16 maja 1908.

L. cz. E. 603/8 (5) (4695)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Powiatowej Kasy oszczędności w Wadowicach zastąpionej przez p. dra Konrada Krókowskiego odbędzie się dnia 14 lipca 1908 o godzinie 9 rano w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 w Myślenicach licytacya całej realności lwh. 389, 1/2 realności lwh. 15, 3/12 części realności lwh. 213 i 3/24 realności lwh. 215 gm. Rudnik objętych, zobowiązanego własnych, małe wiejskie gospodarstwo stanowiących.

Nieruchomość i części nieruchomości tych wystawione na licytacyę, są ocenione na 2547 kor. 39 hal.

Najniższa cena wynosi 1698 kor. 26 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 1.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być ze skutkiem podnoszone.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Myślenice, dnia 12 maja 1908.

(4702 1—2)

Ogłoszenie.

Zarząd masy konkursowej Mojżesza Scherznika sprzeda drogą ofert pisemnych należący do tej masy skład towarów sukiennych oszacowany wedle inwentarza na kwotę

39.024 kor. 67 hal., z czego część wynoszącą kwotę 5683 kor. 97 hal. już w drodze detalicznej sprzedaży rozsprzedaną została, sprzeda zatem towary pozostałe jeszcze w sklepie wedle inwentarza wartości 33.340 kor. 70 hal. wraz z urządzeniem sklepowem wartości 167 kor.

Sprzedaż następuje ryczałtowo t. j. bez liczenia i mierzenia i bez jakiejkolwiek odpowiedzialności masy konkursowej lub tejże zarządu za ilość i jakość towarów sprzedanych.

Oferty pisemne mają być wniesione w biurze adwokackiem podpisanego zarządcy masy w Tarnopolu ul. Tarnowskiego najpóźniej do 4 czerwca b. r. do godz. 12 w południe.

Do oferty należy dołączyć wadyum w gotówce w kwocie 600 kor. Oferty bez załączonego wadyum, nie będą wzięte pod rozwagę.

Wydział wierzycieli masy konkursowej Mojżesza Scherznika zastrzega sobie wolną rękę co do przyjęcia wniesionych ofert. — Oferentom, których oferty nie będą przyjęte, zostanie wadyum zwrócone i żaden oferent nie będzie miał praw, z powodu nieprzyjęcia jego oferty żądać od masy konkursowej lub tejże wydziału odszkodowania lub dopełnienia umowy.

Rozstrzygnienie ofert przez wydział wierzycieli nastąpi w kilka dni po uskutecznionej sprzedaży.

W razie przyjęcia oferty przez wydział wierzycieli, obowiązanym będzie oferent do dni 8 po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu oferty, zapłacić do rąk zarządcy masy całą cenę kupna z wliczeniem wadyum, poczem oddany mu zostanie sprzedany skład towarów suknianych.

Jeżeli nabywca nie zapłaci całej ceny kupna w oznaczonym terminie to uważanym będzie za odstępującego od umowy, a wadyum przepadnie na rzecz masy konkursowej.

Zawiadowca masy konkursowej Mojżesza Scherznika

Dr. Wilhelm Pudles adw. kraj.

Ч. сп. E. XXI. 154/8 (5) (4591 1—3)

Оголошене переторгу.

На попиране Александра Батога, возьного почтового у Львові, ул. Сикстуска ч. 44, заступленого через адвоката дра Стефана Федака відбуде ся дня 1 липня 1908 перед полуднем о 10 годині в низше означенім суді, в салі 2 переторг половини реальности під ч. кат. $1430^1/_4$ у Львові положеної при ул. Дорога Вулецка 16 а. вик. гіп. ч. 1437/I. книги ґр. гр. м. Львова обнятої довшнички Йосифи Балицкої власної з приналежностию, складаючого ся з парцелї будовляної ч. кат. 4519 і парц. ґрунтової ч. кат. 2217/2 з чого на парцели будівляний находить ся дім партеровий мурований, а парцеля грунтова становить город.

Продати ся маюча недвижимість є оцінена на 6352 кор. 60 сот., приналежність на 887 кор. 88 сот.

Найнизша подача виносить 3260 кор. 24 сот., понисше тої квоти не відбуде ся продаж.

Условія переторгу, котрі отсим затверджує ся і грамоти, відносячі ся до недвижимости (витяг гіпотечний, витяг катастральний, протоколи оцінення і т. д.) могуть ті, що мають охоту куповати, переглянути в низше означенім суді комната ч. XXI. підчас годин урядових.

Права, котрі би продаж робили недопустимою, належить найпізнійше на дни судовім, визначенім до переторгу, перед переторгом зголосити в суді, бо инакше що до недвижимости самої вже більше не могуть бути підношені.

О дальших випадках поступованя переторгового увідомляти ся буде особи, для котрих під той час що до недвижимостей якісь права або тягарі суть установлені, або в току поступованя переторгового установлені будуть, в тім випадку тілько прибитем в суді, як би они анї не мешкали в области низше означеного суду, анї не всказали поіменно повновластця для доручень мешкаючого в місцевости суду.

Ц. к. повітовий Суд С. I., Відділ XXI.

Львів, дня 27 цьвітня 1908.

Upadłości.

L. cz. S. 1/8 (1) (4687 2—3)

Edykt konkursowy.

C. k. sąd obwodowy w Kołomyi zezwolił na otwarcie konkursu do majątku Markusa Kriegsmana kupca w Kołomyi.

Komisarzem konkursowym mianuje się c. k. radcę sądu krajowego pana Bernackiego w Kołomyi, zaś tymczasowym zawiadowcą masy pana dra Goldschlaga adwokata w Kołomyi.

Wierzycieli wzywa się, ażeby na audyencyi, wyznaczonej na dzień 4 czerwca 1908, godzina 9 przed południem w tym sądzie w biurze Nr. 74 przedłożyli dokumenty, poświadczające ich roszczenia, wystąpili z wnioskami względem zatwierdzenia tymczasowego zawiadowcy lub zamianowania innego i jego zastępcy i przystąpili do wyboru wydziału wierzycieli.

Wzywa się także tych wszystkich, którzy chcą wystąpić jako wierzyciele konkursowi z roszczeniami, ażeby roszczenia swe, chociażby co do nich spór już zawisł, stosownie do przepisów ord. konkurs. zgłosili w tym sądzie najdalej do dnia 28 czerwca 1908, a na audyencyi likwidacyjnej na dzień 30 czerwca 1908 godz. 9 przed połud. w tymże sądzie wyznaczonej, polikwidowali je i ustanowili dla nich porządek.

Wierzyciele, którzy zaniedbają terminu zgłoszenia, tak poszczególnym wierzycielom jak i masie upadłościowej zwrócą koszta urosłe przez ponowne zwołanie ogółu wierzycieli i badanie dodatkowego zgłoszenia i będą wykluczeni od podziałów uskutecznionych na podstawie formalnego projektu podziału.

Wierzycielom na audyencyi likwidacyjnej jawiącym się i zgłoszonym służy prawo w miejsce zawiadowcy masy, jego zastępcy i członków wydziału wierzycieli, dotychczas urzędujących, powołać ostatecznie wolnym wyborem inne osoby, swego zaufania.

Audyencyę likwidacyjną przeznacza się zarazem do postępowania ugodowego.

Dalsze ogłoszenia w toku postępowania konkursowego umieszczać się będzie w części urzędowej „Gazety Lwowskiej“.

Wierzyciele, którzy nie mieszkają w Kołomyi lub w pobliżu Kołomyi mają wymienić w zgłoszeniu pełnomocnika dla doręczeń, w temże miejscu zamieszkałego, w przeciwnym bowiem razie na wniosek komisarza konkursowego ustanowi się dla nich na ich koszt i niebezpieczeństwo pełnomocnika dla doręczeń.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 20 maja 1908.

Konkursa.

L. 66.449/II. (4678 2—3)

Konkurs

na posady ekspedyentów przy c. k. urzędach pocztowych:

1. w Dzikowie starym z poborami 3 klasy 1 stopnia i ryczałtem 266 kor. rocznie na służącego;
2. w Dorożowie z poborami 3 klasy 3 stopnia i ryczałtem 399 kor. rocznie na służącego;
3. w Woli zarzyckiej z poborami 3 klasy 4 stopnia 770 kor. rocznie na służącego.

Podania należy wnieść o pierwszą i drugą posadę najpóźniej do 1 czerwca, zaś o trzecią posadę najpóźniej do 8 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Lwów, dnia 22 maja 1908.

L. Prez. 11.953 (4648 2—3)

Konkurs.

Odnośnie do konkursu w nr. 121 „Gazety Lwowskiej“ ogłoszonego oznajmia się, że konkurs na posadę starszego naczelnika kancelaryi przy c. k. sądzie krajowym we we Lwowie z dniem 10 czerwca 1908 upływa.

Prezydyum c. k. wyższego Sądu kraj.

Lwów, dnia 22 maja 1908.

L. 464/08 (4705 1—3)

Konkurs.

Celem obsadzenia posady c. k. notaryusza w Dolinie przez śmierć bł. p. dr. Artura Blumenfelda opróżnionej, ewentualnie innej przez przeniesienie w okręgu tej Izby opróżnić się mającej rozpisuje się niniejszem konkurs. Ubiegający się wnieść mają podania należycie udokumentowane w właściwej drodze do podpisanej Izby notaryalnej do dnia 10 czerwca 1908 włącznie.

C. k. Izba notaryalna.

Przemyśl, dnia 23 maja 1908.

L. 481 a. (4680 1—3)

Gmina Knihinin kolonia rozpisuje, konkurs na posadę sekretarza gm. z płacą 1200 kor. rocznie pod następującemi warunkami.

Posada nadaną będzie w pierwszym roku prowizorycznie, po upływie tego czasu, przy nienagannej służbie może nastąpić stabilizacya.

1) trzechletniej praktyki autonomicznej,
2) nie przekroczonego 40 roku życia,
3) ukończonych 4 klas gimnazyalnych, realnych, lub seminaryum nauczycielskiego,
4) obywatelstwa austryackiego,
5) świadectwo moralności,
6) egzamin na sekretarza gminy.

Podania mają być wniesione najpóźniej do 1 sierpnia 1908.

Urząd Gminny.

Knihinin kolonia, dnia 22 maja 1908.

Nr. 1709. (4679 1—3)

Przy c. k. Zakładzie kary dla mężczyzn w Stanisławowie jest do obsadzenia jedna posada starszego dozorcy więźniów I. kategoryi płac ze systemizowanemi poborami a nadto umundurowaniem i porcyą chleba (840 gr.) dziennie. Jako szczególny warunek w myśl § 12 ustawy z dnia 19 kwietnia 1872 Nr. 60 dz. p. p. stawia się ukończenie niższej szkoły rolniczej. Do podań należy dołączyć prócz metryki: świadectwo przynależności, moralności, świadectwa szkolne i dokumenta wojskowe (paszport wojskowy), także świadectwo ukończonej szkoły rolniczej. Pierwszeństwo zastrzega się tym, którzy nadto wykażą się świadectwem dłuższej praktyki przy gospodarstwie.

Mianowani obowiązani są do złożenia w przeciągu 1 roku egzaminu z przepisów dla straży więziennej. — W razie nie złożenia tego egzaminu następuje bezwłoczne uwolnienie ze służby. — Certyfikatem wojskowym opatrzenie podoficerowie są od tego egzaminu uwolnieni.

Podania należy wnosić do c. k. Dyrekcyi Zakładu kary w Stanisławowie najpóźniej do 25 czerwca 1908.

C. k. Dyrekcya Zakładu w Stanisławowie.

Stanisławów, dnia 23 maja 1908.

L. 9815 8 Ogłoszenie konkursu. (4701 1—2)

Gmina miasta Przemyśla rozpisuje konkurs na posadę drogomistrza z płacą roczną 1600 koron, dodatkiem aktywalnym w wysokości 25 prc. systemizowanych poborów, prawem do czterych dodatków trzechletnich po 200 kor. oraz prawem do emerytury.

Kandydaci do tej posady muszą oprócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austryackiego,
2) nieskazitelny charakter tak pod względem moralnym jak politycznym,
3) dokładną znajomość języków krajowych w słowie i piśmie,
4) świadectwo ukończenia szkoły konduktorów drogowych przez Wydział krajowy w życie wprowadzonej, lub szkoły przemysłowej, i przynajmniej jednoroczną praktykę przy budowie i utrzymaniu dróg,
5) nieprzekroczony 40 życia.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego po przekonaniu się o uzdolnieniu kandydata nastąpi stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Prezydenta Magistratu w Przemyślu w terminie do dnia 20 czerwca 1908.

Z Magistratu miasta.

Przemyśl, dnia 14 maja 1908.

Rozmaite obwieszczenia.

L. cz. C. II. 51/7 (23) (4694 2—2)

Edykt.

Przeciw Janowi, Dmytrowi, małolet. Warwarze, Ahafii Szymków recte Marciniuk, których miejsce pobytu jest nieznane, tudzież nieobjętej masy spadkowej po Teodorze Meroniuk zam. Michalewicz wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Mielnicy przez Michała Marcyniuka zwany Szymków pozew o własność pb. 313 pgr. 577, 2322/1, 2423/1, 2423/2 i 2559/2 w skład whl. 727 gm. Krzywcze.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 29 maja 1908 godz. 9 przed południem Nr. 4.

Celem strzeżenia praw wyżej wymienionych ustanawia się pana Michała Jacentiuka zast. nacz. gm. w Krzywczu dolnem kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie wyż wymienionych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Mielnica, dnia 15 maja 1908.

L. 67.853/VI. c.

Wykaz

panujących w Galicyi chorób zaraźliwych zwierzęcych, zestawiony na podstawie sprawozdań c. k. Starostw, przedłożonych od 17. do 24. maja 1908.

Epizoocya	Powiat	Miejscowość
Zaraza pyska i racic	Przemyślany Stryj Złoczów	Słowita gm. i ob. dw. (4 zagr.); Wierczany (1 zagr.); Mitulin (4 zagr.);
Nosacizna	Borszczów Buczacz Jarosław Krosno Tarnopol	Iwanie puste (1 zagr.); Przewłoka ob. dw. (1 zagr.); Surochów ob. dw. (1 zagr.); Długie ob. dw. (1 zagr.); Dołżanka (1 zagr.), Ostrów ob. dw. (1 zagr.);
Parchy	Stryj Złoczów Żółkiew	Dołhołuka ob. dw. (1 zagr.); Ostrowczyk (1 zagr.), Podlipce (1 zagr.); Skwarzawa stara (1 zagr.);
Róża wąglikowa	Husiatyn Limanowa Rudki Zaleszczyki Zborów Złoczów Żółkiew	Suchostaw (3 zagr.); Młynna (2 zagr.); Uherce (3 zagr.); Nyrków (3 zagr.); Jezierna (7 zagr.), Perepelniki (6 zagr.); Remizowce gm. i ob. dw. (5 zagr.); Pieczychwosty (1 zagr.);
Pomór świń	Biała Brzesko Husiatyn Rohatyn Skałat Śniatyn Tarnopol Zbaraż	Bestwina (16 zagr.); Okocim gm. i ob. dw. (2 zagr.), Strzelce małe (1 zagr.), Zakliczyn (1 zagr.); Chorostków (19 zagr.), Jabłonów (6 zagr.), Suchostaw (5 zagr.); Wierzbołowce (1 zagr.); Iwanówka (2 zagr.), Kołodziejówka (1 zagr.), Mazurówka ob. dw. (1 zagr.); Wołczkowce (1 zagr.), Załucze (1 zagr.); Mikulińce gm. i ob. dw. (17 zagr.); Szelpaki (1 zagr.);
Otręt u koni i bydła	Gródek Jarosław	Ebenau (5 zagr.); Piwoda (1 zagr.);
Cholera drobiu	Czortków	Byczkowce (6 zagr.);
Wścieklizna	Kałusz Pilzno Lwów	Moszkowce (3 zagr.); Kamienice górna (2 zagr.); Miasto Dz. II. (2 zagr.).

C. k. Namiestnictwo.

Lwów, dnia 24. maja 1908.

L. cz. C. I. 151/8 (1) (4632 3—3)

Edykt.

Przeciw Jędrzejowi Olech, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Grzymałowie przez Mikołaja Zaleskiego pozew o zapłatę kwoty 300 kor.

Na podstawie pozwu wyznaczoną została audyencya do ustnej rozprawy na dzień 1 czerwca 1908 godz. 9 przed południem.

Celem strzeżenia praw Jędrzeja Olecha ustanawia się pana dr. Hermana Kolflera adwokata w Grzymałowie kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie Jędrzeja Olecha w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądziesię nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Grzymałów, dnia 30 kwietnia 1908.

L. cz. C. II. 76/8 (1) (4692 2—3)

Edykt.

Przeciw Eisigowi Herman, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Mielnicy przez Chaima Mosesa Schächtera w Mielnicy pozew o zapłacenie 640 koron.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na 2 czerwca 1908.

Celem strzeżenia praw Eisiga Hermana ustanawia się pana Borucha Eisenberga w Mielnicy kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie Eisiga Hermana w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Mielnica, dnia 20 maja 1908.

L. cz. C. I. 124/8 (1) (4605 2—3)

Przeciw Michałowi i Katarzynie Kościom, których miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Dubiecku przez Jakóba i Maryanę Spiechów ze Skopowa pozew o 510 koron 40 hal.

Nad podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na 27 czerwca 1908 godz. 9 rano.

Celem strzeżenia praw niewiadomych z miejsca pobytu pozwanych ustanawia się pana Antoniego Leśnego w Skopowie kuratorem.

Tenże kurator zastępywać w rzeczonej na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Dubiecko, dnia 14 maja 1908.

L. cz. C. V. 271/8 (2) (4698)

Edykt.

Przeciw Stefanowi Sawczuk przedtem w Tartakowie, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Sokalu przez Samuela Süsskinda pozew o zniesienie współwłasności.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 30 czerwca 1908 o godzinie 8 rano Sala Nr. II.

Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się pana adwokata dr. Liminskiego w Sokalu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Sokal, dnia 22 maja 1908.

L. cz. E. 294/8 (2) (4677)

Edykt.

Dla niewiadomego z miejsca pobytu Hilarego Wojtoszka przedtem w Lutczy sprawie toczącej się przed c. k. sądem powiatowym w Strzyżowie przeciw temuż o 90 koron zpn. ma być doręczoną uchwała z dnia 18 kwietnia 1908 liczba czynności E. 294/8 (2) którą dozwolono egzekucyi przez przymusową licytacyę realności lwh. 570 ks. gr. gm. kat. Lutcza objętej Hilarego Wojtaszka własnej.

Ponieważ niewiadomo gdzie Hilary Wojtaszek przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie pana Kazimierza Szurleja w Lutczy.

Tenże kurator zastępywać będzie wyż wymienionego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeńtwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Strzyżów, dnia 8 maja 1908.

L. cz. E. 240/8 (2) (4672)

Edykt.

Sarze Szanc ma być doręczoną uchwała z dnia 9 marca 1908 liczba czynności E. 240/8 (1) którą dozwolono egzekucyi przez zajęcie praw i przekaz do ściągnięcia, przysługujących Sarze Szanc do połowy realności lk. 95 w Żołyni położonej a lw. 1073 gm. Żołynia objętej.

Ponieważ niewiadomo gdzie Sara Szanc przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jej praw, kuratora w osobie pana dr. Walentego Szpunara adwokata w Łańcucie.

Tenże kurator zastępywać będzie Sarę Szanc w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Łańcut, dnia 30 kwietnia 1908.

L. cz. Cw. III. 651/8 (2) (4593)

Edykt.

Przeciw p. Juliuszowi hr. Potockiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu kraj. jako handl. w Krakowie przez Ewę Kopold pozew o 1000 kor., 1000 kor i 1016 koron.

Na podstawie pozwu wydano nakaz zapłaty z dnia 4 maja 1908 l. cz. Cw. III. 651/8 (1).

Celem strzeżenia praw Juliusza hr. Potockiego ustanawia się pana dr. Leopolda Reinera adwokata w Krakowie kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddział III.

Kraków, dnia 12 maja 1908.

L. cz. C. V. 272/8 (2) (4699)

Edykt.

Przeciw Stefanowi Sawczuk przedtem w Tartakowie, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Sokalu przez Samuela Süsskinda pozew o zniesienie współwłasności.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 30 czerwca 1908 o godzinie 8 rano Sala II.

Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się pana adwokata dr. Lemińskiego w Sokalu kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Sokal, dnia 22 maja 1908.

L. cz. E. 1072/8 (3) (4697)

Edykt.

Michałowi Gruszeckiemu z Rohatyna w egzekucyjnej sprawie toczącej się przed c. k. sądem powiatowym w Rohatynie przeciw niemu o 311 koron zpn. ma być doręczoną uchwała z dnia 3 maja 1908 liczba czynności E. 1072/8 (2), którą dozwolono sprzedaży jego 2/6 części whl. 149 gm. Rohatynie i całego whl. 24 gm. Załuże.

Ponieważ niewiadomo, gdzie Michał Gruszecki przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie pana adw. dr. Weidmana w Rohatynie, który zastępywać go będzie w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Rohatyn, dnia 19 maja 1908.

L. cz. C. 71/8 (3) (4700)

Edykt.

Przeciw Annie Sołtys ze Spytkowic, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do c. k. sądu powiatowego w Zatorze przez Maryannę Mogiłową z Palczowic pozew o 300 koron zpn.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 19 czerwca 1908 o godzinie 8 rano.

Celem strzeżenie praw pozwanej ustanawia się pana Antoniego Bahra c. k. notaryusza w Zatorze kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwaną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Zator, dnia 20 maja 1908.

Ч. сп. С. IX. 212/8 (4566)

Едикт.

Против Андрейови Каміньскому, которого місце побуту не є зідоме, вніс Олекса Демко, господар в Брониця до ц. к. суду повітового в Дрогобичи позов о 600 кор.

На підставі позву сего визначено розправу на день 3 червня 1908 год. 8 рано, саля 71.

Для стереженя прав Андрея Каміньского установляє ся п. Льеопольдај Лібермана, адв. у Дрогобичи, куратором.

Тойже куратор буде позваного в згаданій справі на его небезпечність кошта так довго заступати, аж поки він в суді не зголосить ся або не вимінить повновластця.

Ц. к. Суд повітовий, Відділ IX.

Дрогобич, 7 мая 1908.

Kuratele.

L. cz. L. V. 1/8 (4531)

Ludmiłę z Sieminowiczów Mojseowicz z Pniowia uznano umysłowo chorą.

Kuratorem ustanowiono ks. Atanazego Mojseowicza z Pniowia.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Nadwórna, dnia 21 marca 1908.

L. cz. P. 430/7 (5) (4539)

Edykt.

Za marnotrawnego uznano Mykietę Zagóraka w Pałahiczach.

Kuratorem ustanowiono Jakowa Semczuka w Pałahiczach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Tłumacz, dnia 1 grudnia 1907.

L. cz. L. 4/8 (7) (4524)

Edykt.

Za marnotrawną uznano Maryę urodz. Nimec 4 Czornej w Czernilawie.

Kuratorem jej ustanowiono Iwana Jadłosia zw. Wasyłyk rolnika w Czernilawie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Jaworów, dnia 22 kwietnia 1908.

L. cz. L. 1/8 (9) (4523)

Edykt.

Za marnotrawcę uznano Iwana Czornija zamieszkałego w Czernilawie.

Kuratorem jego ustanowiono Iwana Jadłosia zw. Wasyłyk rolnika w Czernilawie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Jaworów, dnia 15 kwietnia 1908.

L. cz. P. V. 67/8 (4515)

Edykt.

Za marnotrawcę uznano Jana Kłaka w Woroniakach.

Kuratorem jego ustanowiono Jana Ratusznego w Woroniakach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Złoczów, dnia 23 kwietnia 1908.

L. cz. L. 3/7 (4518 1—3)

Edykt.

Za marnotrawnego uznano Jana Brzozowskiego w Nienadowej.

Kuratorem jego ustanowiono Szymona Barana w Nienadowej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Dubiecko, dnia 6 lutego 1908.

L. cz. L. 7/7 (9) (4519 1—3)

Edykt.

Za umysłowo chorą uznano Sewerynę Smiałkowską w Sredniej.

Kuratorem jej ustanowiono Jana Smiałkowskiego w Średniej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Dubiecko, dnia 3 marca 1908.

L. cz. P. XX. 126/7 (9) (4512)

Edykt.

Helenę recte Chaję z Fadenów Padawerową uznano za umysłowo chorą.

Kuratorem ustanowiono Henryka Rimlera, kupca w Krakowie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XX.

Kraków, dnia 30 kwietnia 1908.

Firmy.

L. cz. Firm. 382 Rg. A. I. 82 (3689)

Wpis do rejestru handlowego firmy kupca pojedyńczego.

Wpisano do rejestru handlowego oddział A.:

Siedziba firmy: Kraków.

Brzmienie firmy: „Herman Liebeskind“.

Przedmiot przedsiębiorstwa: restauracya, wyszynk trunków i sprzedaż wiktuałów.

Właściciel (I): Herman Liebeskind, kupiec w Krakowie rynek Kleparski l. 9.

Dzień wpisu: 11 kwietnia 1908.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddział III

Kraków, dnia 11 kwietnia 1908.

L. cz. Firm. 371/8 Stow. II. 359 (3688)

Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń.

Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Siedziba stowarzyszenia: Siemianówka.

Brzmienie firmy: „Spółka oszczędności i pożyczek stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

Zmarł członek Dyrekcyi: Paweł Lisik.

Wystąpili z Dyrekcyi: Michał Zajączkowski, Grzegorz Dereniowski, Jan Dereń i Tomasz Głowaczewski.

Do zarządu wybrano: Kazimierza Bednarskiego, rolnika z Siemianówki po raz pierwszy, tudzież ponownie: Michała Zajączkowskiego, Grzegorza Dereniowskiego, Jana Derenia i Tomasza Głowaczewskiego.

Data wpisu: 28 marca 1908.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 28 marca 1908.

Doniesienia prywatne.

DONIESIENIE.

Od pół wieku prawie „TYGODNIK ILLUSTROWANY“ stoi na posterunku, niezłomnie służąc ideałom Prawdy i Dobra, nie schodząc ani na krok z wytkniętej drogi i tylko stale z biegiem czasu i zmianą warunków, rozszerzając zakres działalności swojej na niwie literatury i sztuki rodzimej i obcej.

Nie było wybitnego pióra, nie było talentu malarskiego, któreby do skarbca tego nie złożyły najcenniejszych pereł swej twórczości, i oto po latach pięćdziesięciu TYGODNIK, jak był, tak jest strażnicą myśli polskiej, ducha i serca polskiego.

W prospekcie niniejszym, unikając szumnych zapowiedzi i hałaśliwych obwieszczeń, nie licujących z godnością rozumiejących swe zadanie publicystów i powagą doby obecnej, ograniczymy się na wymienieniu niektórych prac, przygotowanych na rok przyszły:

W r. 1908-ym nawiązując szereg poszytów specyalnych, wydamy numery:

Nad polskiem morzem, Emigracyjny, Mieszczaństwa polskiego, Masoneryi polskiej; zeszyty, poświęcone sztuce amerykańskiej, skandynawskiej, indyjskiej i w. i.

W roku 1908-ym drukować więc będziemy:

Władysława Reymonta

„Lato“

Świetną powieść **Prusa**,

„Dzieci“

Henryka Sienkiewicza nowelę

„SĄD OZYRYSA“

z oryginalnymi ilustr. Jana Holewińskiego.

Maryi Konopnickiej nowelę

„W GDAŃSKU“

z ilustracyami K. Gorskiego.

S. Żeromskiego nowelę historyczną

„ŚMIERĆ ŻÓŁKIEWSKIEGO“

Kazimierza Tetmajera

„W TATRACH“

i cykl nowel.

Szereg specyalnie dla TYGODNIKA zamówionych utworów nowelistycznych GABRYELI ZAPOLSKIEJ. | BOLESŁAW PRUS nadal pomieszczać będzie Kroniki Tygodniowe poruszające najżywsze zagadnienia doby.

Na rok przyszły zyskaliśmy prawo reprodukcyi obrazów pierwszorzędnej wartości.

Nadto w działach literackich, historycznych, naukowych i publicystycznych „Tygodnik Illustrowany“ nadal korzystać będzie ze stałego współpracownictwa sił wybitnych, całemu ogółowi polskiemu znanych.

„Chwila Bieżąca“, stanowiąca poniekąd drugie pismo, wydawane łącznie z Tygodnikiem odtwarzać będzie w artykułach, felietonach, korespondencyach, rysunkach i fotografiach cały obraz tygodnia.

Uznając ważność zapowiedzi masowej emigracyi do Brazylii, Tygodnik zawczasu delegował swego korespondenta, aby ten zbadał sprawę na miejscu.

Życie parlamentarne w Rossyi, rozwój prac społecznych na prowincyi, zarówno w kraju jak za kordonem, znajdować będą szerokie odbicie w druku i illustracyach.

W bezpłatnym dodatku powieściowym drukować będziemy niezmiernie interesującą powieść oryginalną M. CZERNEGO:

„NIEWOLNICY CIAŁA“

osnutą na wypadkach lat ostatnich.

Wielkie wyjątkowe Premium „Tygodnika Illustrowanego“.

W celu upamiętnienia zbliżającej się pięćdziesiątej rocznicy istnienia swego Tygodnik illustrowany prenumeratorom na rok 1908 ofiarowywa wspaniałe, wysoce artystyczne i oryginalne premium.

Będzie to przepyszny, wstrząsający potęgą motywów i siłą wykonania cykl kartonów

Antoniego Kamieńskiego:

„Duch-Rewolucyonista“.

Cykl ten, składający się z dziesięciu obrazów i przepięknej, nadającej charakter całemu wydawnictwu, illustrowanej okładki, osnuł poetamalarz na tragicznych wydarzeniach ostatnich trzech lat. Lata owe, tak krwawo zapisane w sercu naszem i w pamięci, opromieniła jednak słoneczna nadzieja lepszej przyszłości. Kiedyś, jak dziś genialne utwory Grottgera, cykl Kamieńskiego będzie dokumentem artystycznym do epoki, w której żyjemy, epoki pełnej szarpania się ducha, ponurej, rozświetlanej błyskami piorunów i przeczuciem dalekiej jeszcze, ale — wierzymy w to całą mocą duszy — wschodzącej już zorzy.

Na cykl ów składają się kartony następujące:

- Wymarłe miasto
- Propaganda
- Trybun uliczny
- Wiec dzieci
- Walki bratobójcze
- Szpieg
- Brauningi
- Bomba
- Odwiedziny więźniów
- Po 45 latach

„DUCH-REWOLUCYONISTA“ w najprzedniejszej reprodukcyi artystycznej, nie ustępującej w niczem oryginałowi, ukaże się w połowie grudnia r. b. i natychmiast rozesłany będzie tym którzy złożą całoroczną prenumeratę 1908, zaś Prenumeratorzy kwartalni **Tygodnika Illustrowanego** otrzymają „DUCHA-REWOLUCYONISTĘ“ przy wniesieniu przedpłaty za IV. kwartał r. 1908.

Cenę księgarską albumu oznaczyliśmy na r. b. **8** tak, że prenumeratorzy TYGODNIKA otrzymywać będą pismo nasze zupełnie **DARMO.**

Do albumu „DUCH REWOLUCYONISTA“ przygotowaliśmy artystyczną okładkę płócienną, którą prenumeratorzy TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO nabyć mogą w cenie **5 kor. 80 hal.**

Nadto obniżyliśmy prawie do połowy cenę kompletów dzieł SIENKIEWICZA, wydanych w latach poprzednich, dla ułatwienia nowym prenumeratorom skompletowania sobie całości:

81 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych za dopłatą kor. 51·40 hal. bez oprawy, zaś 86 kor. za tomy w oprawie. Komplet ten może być nabyty w 7 seryach. Pierwszych 5 seryi po 12 tomów, 6 serya 13 tomów po 7 kor. bez oprawy, zaś po 12 kor. w oprawie i 7 serya 8 tomów kor. 7·40 bez oprawy, kor. 13 w oprawie.

Prenumeratę ze Lwowa, Galicyi i Bukowiny przyjmują:

Główna ekspedycya „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

(Biuro Dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego) oraz wszystkie Księgarnie Kantory pism.

Warunki prenumeraty „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“ razem z zeszytami albumowymi, dodatkiem w arkuszach i albumem artystycznym A. KAMIENSKIEGO: „DUCH-REWOLUCYONISTA“.

we Lwowie:	Kwartalnie	kor. 6·80
	Półrocznie	„ 13·60
	Rocznie	„ 27·20
w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową	Kwartalnie	kor. 7·20
	Półrocznie	„ 14·40
	Rocznie	„ 28·80

Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów »Tygodnika« w cenie kor. 3·20; na opakowanie okładki dołączyć należy 40 h.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie. Pasaż Hausmana 9. (Biuro Dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego).

Drobne ogłoszenia

od wyrazu petitem 3 halerzy, tłustym petitem 4 halerzy.

Tyczyn. Ognisko miejscowe (krakowskiego) krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Tyczynie zostało rozwiązane 12 grudnia 1907.

Société anonyme minière et industrielle in Verviers (Belgien).

General- und Spezial-Bilanz am 31 Dezember 1907.

Aktiva:	Frs.	cts.	Frs.	cts.
Kassa Strassburg	2826	14		
Kassa Bory	2251	20	5077	34
			18165	01
Galizische Landesbank, Krakau Konto-Korrent: Div. Debitoren	62716	22		
Anz. auf Bestellungen etc.	308475	58	371191	80
Diverse Konti (Betriebsgeräte, Mobiliar, Holz, etc.)			310028	43
Bergwerksconzession			1606975	08
Schacht I.			119398	84
Schacht II.			228231	39
Bauten & Einrichtungen:				
a) Schacht I.	836125	06		
b) Schacht II. „Sobieski"	1102878	68	1939003	74
			4598071	54

Passiva:	Frs.	cts.	Frs.	cts.
Kapital-Konto			3000000	
Reservefonds: 1905 & 1906	5667	44		
1907	2485	16	8152	60
Akzepte-Konto			500000	
Bank-Konti			713516	30
Konto-Korrent: Kreditoren			201287	77
Löhne-Konto: (noch nicht bez. Löhne)			20215	23
Abschreibungs-Konto: 1905 & 1906	107681	51		
1907	47218	13	154899	64
			4598071	54

Valut & Gewinn-Konto.

	Frs.	cts.	Frs.	cts.
An Geschäftskosten			53372	09
An Gründungskosten			7450	45
An Reservefonds; 5% de frs. 49703, 29	2485	16		
An Abschreibungs-Konto; Überweisung	47218	13	49703	29
			110525	83

	Frs.	cts.
Per Kohlen-Konto	110525	83
	110525	83

Der Reprezentans für Oesterreich:
Robert Doms.

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem J. Niedopada), ul. Czarnieckiego l. 12. — Telefon Nr. 527.